

ISSN 0867-8952

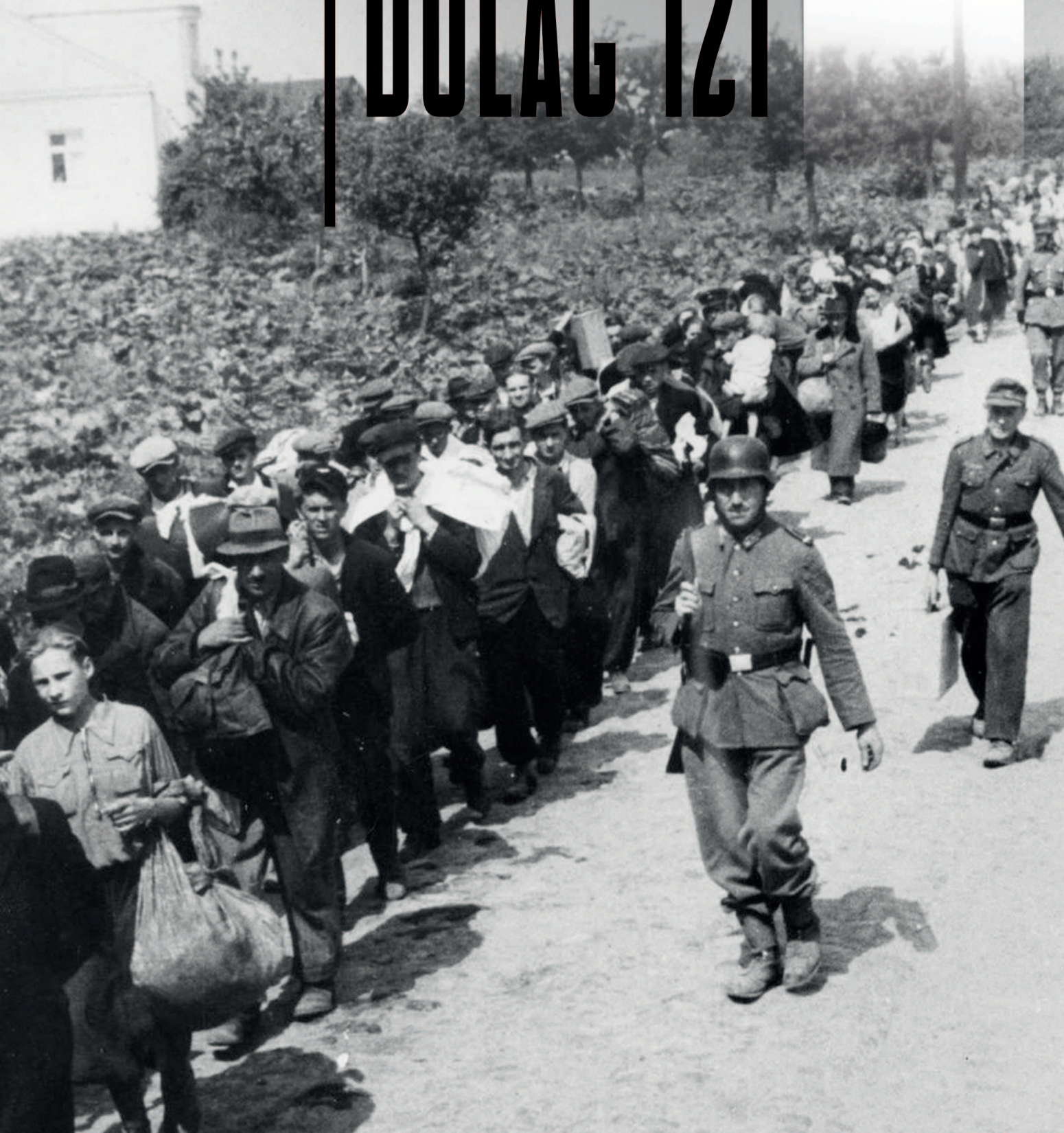
NR 10(370) PAŹDZIERNIK 2021

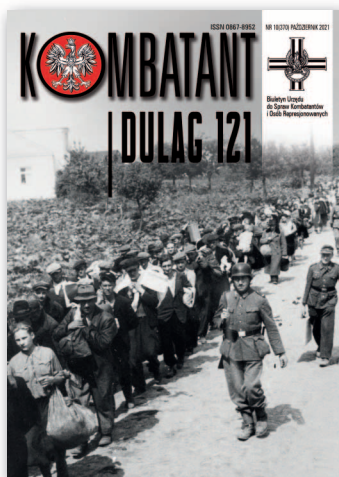
# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

# DULAG 121





Mieszkańcy opuszczają stolicę po kapitulacji Powstania Warszawskiego  
FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**

Katarzyna Zientara-Majewski

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. 22 276 77 77

fax.: 22 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4650 egz.



## w numerze

- 4** Uprawnienie kombatancie dla osób wywiezionych w czasie II wojny światowej do obozu przejściowego w Pruszkowie
- 5** Informator dla osób ubiegających się o przyznanie uprawnień kombatanckich z tytułu przebywania w obozie przejściowym w Pruszkowie
- 6** Historia obozu przejściowego Durchgangslager 121 w Pruszkowie  
*Iwona Burzyńska*
- 10** Pamięci więźniów obozu Dulag 121 i niosących im pomoc  
*Mateusz Glinka-Rostkowski*
- 11** W 81. rocznicę utworzenia Batalionów Chłopskich  
*Elżbieta Jaroś*
- 12** Hitler mógł zginąć w okupowanej Warszawie  
*Waldemar Kowalski*
- 17** Żoliborskie Msze Święte za Ojczyznę  
*Marta Płuciennik*
- 20** Świadkowie historii – żywe słowo w archiwach  
*Norbert Nowotnik*
- 25** Protest „głodomorów”, czyli głodówka w kościele św. Krzyża  
*Grzegorz Majchrzak*
- 29** Spotkanie z Powstańcami Warszawskimi  
*Elżbieta Jaroś*
- 30** „Pro Bono Poloniae” dla Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej  
*Elżbieta Jaroś*
- 31** Pożegnania



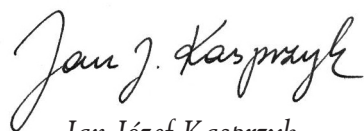
Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

W październiku 1939 roku ulicami Warszawy defilowali niemieccy żołnierze, oddając honory Hitlerowi, który z tej okazji nawiedził zniechęconego przez siebie miasto. Pięć lat później Hitler szykował Warszawie zagładę, obejmującą starców, kobiety i dzieci. W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego wydał rozkaz wymordowania wszystkich mieszkańców niepokornego miasta. Ten rozkaz wcielono w życie na ulicach warszawskiej Woli, później ograniczono zasięg masowych egzekucji, przyznano nawet prawa kombatanckie Powstańcom, ale nie oszczędzono tkanki miejskiej Warszawy. Miasto miało zniknąć z powierzchni ziemi i po upadku Powstania Niemcy gorliwie przystąpili do realizacji tego planu. Wiemy, że bieg historii został szczęśliwie odwrócony przez warszawiaków, którzy w następnych latach odbudowali ukochane miasto.

Wcześniej jednak Warszawa przeniosła się do Pruszkowa. Dumnych warszawiaków, tak długo stawiających opór niemieckiemu okupantowi spotkał los tułaczy, pozbawionych swego miejsca na ziemi. Na krótki czas takim miejscem stał się skrawek betonowej podłogi Dulagu 121. Obecnie istnieje tam muzeum, które oferuje zwiedzającym solidną porcję wiedzy o dramatach dwudziestowiecznej historii.

Te dramaty zapisane są w życiorysach wielu naszych rodaków, także tych sięgających po najnowszy numer „Kombatanta”. Dzięki nowym regulacjom prawnym osoby, które przeszły przez obóz w Pruszkowie nabywają uprawnienia kombatanckie, przysługujące ofiarom represji, dlatego z radością witamy Państwa w gronie podopiecznych naszego Urzędu.

Wojny XX wieku przybrały charakter totalny, masowo uderzając w osoby cywilne. Ich skutki również bezpośrednio rzutowały na życie zwykłych ludzi. Dla naszego kraju konsekwencją II wojny światowej była długotrwała utrata wolności i niepodległości. Przez kolejne dekady okresu powojennego ludzie musieli się zmagać z represyjnym systemem oraz z codziennymi bólami życia w realnym socjalizmie. To właśnie wtedy walka o niepodległość przybrała charakter oporu cywilnego. Uczestniczyły w nim często dzieci i wnuki Powstańców Warszawskich i innych bohaterów czasu wojny. Na niepodległość Polski zapracowały zatem kolejne pokolenia, którym winni jesteśmy wdzięczność.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



## Uprawnienie kombatanckie dla osób wywiezionych w czasie II wojny światowej do obozu przejściowego w Pruszkowie

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych od 9 października 2021 roku potwierdza uprawnienia kombatanckie osobom, które przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie.

1 października 2021 roku w Dzienniku Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie Ministra Rodziny i Polityki Społecznej z dnia 18 września 2021 roku *zmieniające rozporządzenie w sprawie miejsc odosobnienia, w których były osadzone osoby narodowości polskiej lub obywatele polscy innych narodowości*. Na mocy tego Rozporządzenia rozszerzona została o obóz przejściowy w Pruszkowie (Dulag 121) lista miejsc odosobnienia, w których przebywanie w czasie II wojny światowej umożliwia uzyskanie uprawnień kombatanckich.

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich, które były wywiezione do obozu przejściowego w Pruszkowie prosimy o wypełnienie i podpisanie formularza oraz przesłanie go do Urzędu. Do wniosku należy załączyć życiorys oraz dowody potwierdzające przebywanie w obozie przejściowym. Osoby, które wcześniej występowały do Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych o potwierdzenie uprawnień kombatanckich z tytułu przebywania w obozie przejściowym w Pruszkowie lub o przyznanie świadczenia pieniężnego dla osób deportowanych do pracy przymusowej po pobycie w tym obozie prosimy o podanie tej informacji we wniosku. W nowym postępowaniu będziemy mogli wykorzystać dowody zebrane we wcześniejszych postępowaniach.

## Informator dla osób ubiegających się o przyznanie uprawnień kombatanckich z tytułu przebywania w obozie przejściowym w Pruszkowie

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich, które były wywiezione do obozu przejściowego w Pruszkowie powinny wypełnić i podpisać formularz wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich oraz przesłać go do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych albo złożyć w Punkcie Informacyjnym Urzędu. Formularz wniosku można pobrać ze strony internetowej Urzędu [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl) z zakładki uprawnienia/formularze. Jest on także dostępny w Punkcie Informacyjnym Urzędu.

Do wniosku trzeba załączyć życiorys, w którym należy jak najbardziej szczegółowo opisać okoliczności związane z pobytem w obozie przejściowym w Pruszkowie oraz okres bezpośrednio poprzedzający przewiezienie do obozu i losy wnioskodawcy po opuszczeniu obozu. Do wniosku należy także załączyć dowody potwierdzające przebywanie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mogą nimi być dokumenty, publikacje oraz oświadczenia świadków tamtych wydarzeń.

Dokumenty prezentujące wojenne losy wnioskodawców i ich rodziców mogą znajdować się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, a także w zasobach centralnych i lokalnych archiwów państwowych, np. Archiwum Akt Nowych. Informacje dotyczące wysiedlenia mogą znajdować się również w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy oraz archiwum państwowym właściwym dla miejsca, do którego osoba wnioskująca o przyznanie uprawnień kombatanckich została wysiedlona po pobycie w obozie w Pruszkowie. Osoby, które przed ogłoszeniem Rozporządzenia Ministra Rodziny i Polityki Społecznej z 18 września 2021 roku *zmieniającego rozporządzenie w sprawie miejsc odosobnienia, w których były osadzone osoby narodowości polskiej lub obywatele polscy innych narodowości* składały oświadczenia i dokumenty w Muzeum Dulag 121, mogą je dołączyć do wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich.

Fakt wysiedlenia w czasie wojny i pobytu w obozie przejściowym w Pruszkowie może być udowodniony m.in. przy pomocy ankiet i kart osobowych kierowanych przez wnioskodawców lub ich rodziców (w przypadku dzieci przebywających w obozie przejściowym w Pruszkowie) do Powiatowego Biura Dowodów Osobistych. Były one sporządzone po wojnie przy ubieganiu się o wydanie pierwszego dowodu osobistego. Podane w tych ankietach i kartach osobowych informacje dotyczące wysiedlenia w 1944 roku oraz dalszych losów wojennych mogą mieć istotne znaczenie dowodowe. Dowodami, które mogą pomóc w ustaleniu stanu faktycznego sprawy mogą być również m.in. publikacje, dokumenty potwierdzające okoliczność skierowania do pracy przymusowej (w przypadku osób, które po pobycie w obozie w Pruszkowie były wywiezione do pracy przymusowej) czy relacje np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego.

O przyznaniu uprawnień kombatanckich z tytułu przebywania w obozie przejściowym w Pruszkowie orzeka w drodze decyzji administracyjnej Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na podstawie udokumentowanego wniosku zainteresowanej osoby. Czas rozpatrywania wniosku zależy od prawidłowości jego przygotowania. Jeżeli wniosek jest kompletny, tj.: podane są w nim dane osobowe wnioskodawcy, szczegółowy opis represji, wniosek jest podpisany i załączone są do niego dokumenty potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie, wówczas wniosek jest rozpatrywany niezwłocznie. Jeżeli natomiast wniosek jest niekompletny, zawiera braki formalne, np. brak podpisu albo nie są do niego załączone dowody potwierdzające doznaną represję, wówczas podejmujemy działania konieczne do uzupełnienia przez wnioskodawcę niezbędnych informacji i pozyskania dowodów. W takim przypadku rozpatrzenie wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich trwa dłużej.

Jeżeli przy przygotowywaniu wniosku napotkacie Państwo problemy, uprzejmie prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny z punktem informacyjnym Urzędu (pokój N041 wejście od ul. Żurawiej 3/5). W związku z trwającą epidemią koronawirusa rekomendujemy Państwu minimalizowanie kontaktów osobistych do sytuacji tego bezwzględnie wymagających oraz korzystanie z możliwości kontaktu telefonicznego i mailowego z Urzędem na nr 22 276 77 77 lub adres e-mail: [info@kombatanci.gov.pl](mailto:info@kombatanci.gov.pl). Dla ułatwienia kontaktu udostępnione są dla Państwa dodatkowe numery telefonów: 22 276 77 48, 22 276 77 72, 22 276 77 46, 22 276 77 73, 22 276 77 51, 22 276 77 39, 22 270 72 07, 22 276 77 79.

# Historia obozu przejściowego Durchgangslager 121 w Pruszkowie



FOT. MUZEUM M. ST. WARSZAWY

Obóz przejściowy Durchgangslager 121 został utworzony 6 sierpnia 1944 roku na podstawie rozkazu dowódcy jednostek SS tłumiących Powstanie Warszawskie, SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha-Zelewskiego. Obóz powstał na terenie dawnych Warsztatów Kolejowych na pruszkowskim Żbikowie. Decyzja o jego powstaniu wynikała z częściowego uchylecia rozkazu Adolfa Hitlera z 1 sierpnia, wedle którego mieszkańcy stolicy podlegali bezwzględnej eksterminacji, niezależnie od ich wieku, płci czy ich stopnia zaangażowania w Powstanie Warszawskie.

## IWONA BURZYŃSKA, MUZEUM DULAG 121

Obóz Dulag 121 miał pełnić funkcje miejsca, gdzie spośród wypędzonej ludności wybierano jak największą liczbę osób zdolnych do przymusowej pracy na terenie III Rzeszy. Przez pewien czas w obozie przetrzymywano również jeńców wojennych.

Niemcy zdecydowali się założyć obóz dla wysiedlonej ludności stolicy i okolicznych miejscowości na terenie pruszkowskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego głównie ze względu na ich dogodną lokalizację i dostęp do linii kolejowych, które zapewniały bezpośred-

nią komunikację z Warszawą i dojazd na terytorium III Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa. Budynki przemysłowe, które mieściły się na terenie zakładów nie były jednak w żaden sposób przystosowane do zapewnienia odpowiedniego schronienia dla tysięcy niedożywionych,

schorowanych oraz wyniszczonych latami niemieckiej okupacji i powstańczej zawieruchy warszawiaków. Przed przybyciem wysiedleńców na teren obozu pracownicy niemieckiego Arbeitsamtu (Urząd Pracy) zdołali jedynie ponumerować hale i ogrodzić je zasiekami z drutu kolczastego.

### Wysiedlenie ludności cywilnej

W czasie Powstania Warszawskiego mieszkańcy zajmowanych przez Niemców dzielnic zostali przymusowo wysiedleni z ich mieszkań i domów. Na opuszczenie budynku i zabranie najpotrzebniejszych rzeczy mieli zazwyczaj od kilku do kilkunastu minut. Pod eskortą niemieckich żołnierzy ludność cywilna była pędzona do punktów zbórnych zorganizowanych na terenie Warszawy m.in. w kościele św. Wojciecha na Woli, na terenie targu wa-

ściowych dla ludności cywilnej utworzonych na obszarze Ursusa i Piastowa.

Rankiem 7 sierpnia przybył na piechotę do obozu w Pruszkowie pierwszy transport wysiedleńców z powstańczej Warszawy. Była to grupa około trzech tysięcy osób ocalałych z Rzezi Woli. Do Pruszkowa codziennie kierowano piesze, kolejowe i samochodowe transporty, w których znaleźli się nie tylko mieszkańcy stolicy, ale i okolicznych wsi i miejscowości m.in. Włoch, Jelonek, Babic, Młocin, Łomianek, Wa-

**W obozie jednocześnie mogło przebywać od kilku do nawet kilkudziesięciu tysięcy osób**



Rozdawanie chleba w obozie przejściowym Dulag 121 w Pruszkowie. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

rzywnego tzw. Zieleniaka na Ochocie, na Okęciu, Torze Wyścigów Konnych na Służewcu, w Fortce Sokołnickiego na Żoliborzu oraz w sierocińcu „Nasz Dom” na Bielanach. Następnie mieszkańców stolicy prowadzono na Dworzec Zachodni, skąd odchodziły transporty kolejowe do obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie, a potem również do pozostałych obozów przej-

wrzychew, Anina, Wawra, Kobyłki, Radzymina, Ząbek i Zielonki. W obozie jednocześnie mogło przebywać od kilku do nawet kilkudziesięciu tysięcy osób. Największa fala warszawiaków opuściła stolicę na początku września wraz z upadkiem Starego Miasta oraz w pierwszym tygodniu października, tuż po podpisaniu aktu kapitulacji Powstania Warszawskiego.

### Życie w obozie

Po przybyciu do obozu Dulag 121 wypędzona ludność musiała zmierzyć się z dramatyczną sytuacją bytową panującą na jego terenie. Byli więźniowie obozu wspominają, że byli zmuszani do koczowania nawet kilkanaście dni na zimnej, brudnej, betonowej podłodze, której nawierzchnia przeważnie lepiała się od pozostałości zakładowego smaru. Choć w halach były dostępne pojedyncze słomiane sienniki, to jednak szybko stały się one wylegarnią wszy i pluskiew roznoszących choroby zakaźne. Przebywająca na terenie obozu ludność nie miała dostępu do sanitariatów i pitnej wody. Miejscem zlokalizowania dołów kloacznych oraz wyrzucania wszelkich śmieci i nieczystości stały się przebiegające wewnątrz hal kanały rewizyjne, które dawniej służyły do naprawy pociągów. Hale były zazwyczaj bardzo przepełnione i Niemcy lokowali ludzi także na zewnątrz, pod gołym niebem.

Warunki w obozie uległy nieznacznej poprawie w momencie, kiedy 11 sierpnia został on oddany pod dowództwo Wehrmachtu. Za sprawą decyzji podjętej przez płk. Kurta Sieberta na terenie obozu utworzono niemiecką wojskową komisję lekarską. Jednocześnie obowiązki nadzoru nad funkcjonowaniem obozu, liczbą i miejscem docelowym wysyłanych transportów, a także zatwierdzania list więźniów zakwalifikowanych do zwolnienia, sporządzonych przez niemiecką komisję lekarską, przejęli funkcjonariusze Gestapo pod zwierzchnictwem SS-Obersturmbannführera Heinricha Diehla, który swoją siedzibę miał w tzw. zielonym wagonie. Z rozkazu nowego komendanta zakazano stosowania przemocy fizycznej wobec więźniów i korzystania z broni krótkiej w obrębie obozu. Władzę nad obozem sprawowały trzy konkurujące ze sobą służby: Arbeitsamt, Wehrmacht i Gestapo, których kom-

petencje niejednokrotnie się pokrywały, co doprowadzało do chaosu organizacyjnego wykorzystywanego przez polski personel do ratowania więźniów.

### Segregacja więźniów

Niemiecki obóz Duląg 121 w Pruszkowie stał się miejscem segregacji wypędzonych z płonącej stolicy warszawiaków. Po przybyciu na teren obozu wysiedleńcy byli zazwyczaj prowadzeni do największej hali numer 5, która pełniła funkcję baraku przejściowego, w którym ludzie oczekiwali na segregację. Niemieccy funkcjonariusze dzielili więźniów na cztery kategorie: osoby zdolne do pracy, które kierowano do obozów pracy przymusowej na terenie III Rzeszy; osoby niezdolne do pracy, które wywożono do Generalnego Gubernatorstwa; osoby podejrzane o udział w powstaniu, które wysyłano do obozów koncentracyjnych. Z kolei osoby zakwalifikowane jako ranne lub ciężko chore mogły liczyć na zwolnienie z obozu i przeniesienie do okolicznych szpitali. Segregacja odbywała się bez dokładnego sprawdzenia dokumentów danego więźnia i bez wykonania precyzyjnego badania lekarskiego określającego jego stan zdrowia. W czasie segregacji w sposób brutalny rozdzielano rodziny i skazywano ludzi na wielomiesięczną tułaczkę bez żadnych wieści na temat bliskich osób.

### Pomoc wypędzonym

Zgodnie z rozkazem komisarza miasta Pruszkowa Waltera Bocka i starosty powiatu pruszkowskiego Hermanna Rupprechta z dnia 6 sierpnia 1944 roku zapewnieniem wyżywienia i zorganizowaniem pomocy medycznej dla więźniów miał się zająć pruszkowski oddział Polskiego Komitetu Opiekuńczego (RGO). Na wieść o tej decyzji proboszcz parafii św. Kazimierza w Pruszkowie i przewodniczący

pruszkowskiej delegatury ks. Edward Tysza oraz proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP ks. Franciszek Dyżewski niezwłocznie rozpoczęli zbiórkę żywności i naczyn dla wypędzonych mieszkańców stolicy spośród swoich parafian. Do pracy w pruszkowskim obozie zgłosili się miejscowi lekarze, pielęgniarki oraz siostry zakonne. Do pomocy przyłączyli się również działacze lokalnych konspiracyjnych struktur Armii Krajowej.

Na terenie obozu działał na zasadach wolontariatu także polski personel sanitarny, który można było zidentyfikować po noszonych przez jego członków opaskach z emblematem Czerwonego Krzyża. Polacy pracowali również w kuchni przygotowując i rozwożąc posiłki. Obywatele polscy byli zatrudnieni także

**„ Polki zazwyczaj nie tłumaczyły słów dosłownie, tylko w taki sposób referowały dany przypadek, żeby zwiększyć szansę więźnia na uzyskanie zwolnienia**

na stanowisku tłumaczy w niemieckiej komisji lekarskiej. Niezwłocznie po utworzeniu obozu przejściowego członkowie RGO rozpoczęli prace nad zaaranżowaniem prowizorycznej kuchni obozowej, która w miarę możliwości rano i wieczorem rozdawała więźniom gorącą kawę i kromki chleba, a w południe ciepły posiłek. Niestety w obliczu codziennego przepływu tak ogromnej liczby więźniów i ograniczonych racji żywnościowej pomoc polskiego personelu nie mogła dotrzeć do wszystkich wysiedleńców. Ogromnym problemem, z którym zmagali się wówczas więźniowie był brak naczyn niezbędnych do przyjęcia

i spożycia pokarmu. Niezwykłą solidarnością z więźniami obozu wykazali się mieszkańcy okolicznych miejscowości i wsi, którzy organizowali zbiórki żywności pośród swoich społeczności i dostarczali transporty z wyżywieniem na teren Duląg 121.

Zatrudnieni w pruszkowskim obozie Polacy starali się pomóc więźniom organizując na różne sposoby ich ucieczki m.in. udostępniali swoje przepustki upoważniające do wyjścia poza jego teren, przekupywali strażników, przebierali osoby świeckie w ubrania osób duchownych, a także pomagali w zdobyciu tymczasowego zatrudnienia w kuchni, które również uprawniało do wyjścia na zewnątrz.

Jedną z bardziej ryzykownych metod ratowania warszawiaków by-



ła pomoc przy wystawianiu fałszywych zwolnień z obozu przez zatrudnione w roli tłumaczek Polki przy niemieckiej komisji lekarskiej. Do podstawowych obowiązków tłumaczek należało przekładanie na język niemiecki słów osób stojących przed komisją i przedstawiających swoją sprawę. Polki zazwyczaj nie



tłumaczyły słów dosłownie, tylko w taki sposób referowały dany przypadek, żeby zwiększyć szansę więźnia na uzyskanie zwolnienia. Dzięki doskonałej znajomości języka niemieckiego mogły sugerować lekarzom diagnozy, które kwalifikowały więźniów do szpitala, a także nieopstrzeżenie wpisywać nazwiska do listy osób przewidzianych do zwol-

stawy polskiego personelu z obozu Dulag 121, a także pomocy mieszkańców okolicznych miasteczek udało się wydostać około 100 tys. więźniów.

### Transporty z obozu Dulag 121

Dla większości więźniów pobyt w pruszkowskim obozie przejściowego Durchgangslager 121 był tyl-

medycznej oraz niemożnością zaliczenia potrzeb fizjologicznych.

### Epilog

W wyniku podpisania 2 października 1944 roku w Ożarowie w siedzibie SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha-Zelewskiego przez przedstawicieli KG AK układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie działalność obozu w połowie października 1944 roku została ograniczona do funkcjonowania dwóch hal. W jednej z hal umieszczono mieszkańców podwarszawskich miejscowości aresztowanych w ulicznych łapankach, którzy oczekiwali na transport na roboty przymusowe do III Rzeszy. Natomiast w drugiej hali zostali osadzeni członkowie Arbeitskommando, którzy zajmowali się grabieżą rzeczy pozostawionych przez wypędzonych warszawiaków. 16 stycznia 1945 roku w momencie wycofania się wojsk niemieckich z Pruszkowa na zachód, obóz przejściowy Dulag 121 zakończył swoją działalność.

Szacuje się, że przez obóz przejściowy w Pruszkowie mogło przejść od 340 do nawet 650 tys. osób, w tym około 550 tys. mieszkańców Warszawy i około 100 tys. mieszkańców okolicznych miejscowości. Przyjmuje się, że od 168 do 360 tys. wysiedleńców zakwalifikowano jako osoby niezdolne do pracy, które następnie wywieziono na tereny Generalnego Gubernatorstwa. Od 87 do 160 tys. osób uzyskało status zdolnych do pracy i na tej podstawie zostali wywiezieni do pracy przymusowej na terenie III Rzeszy. Około 60–70 tys. osób trafiło do obozów koncentracyjnych. W tej grupie znalazły się głównie młode osoby, które podejrzewano o udział w Powstaniu Warszawskim, jednak znane są przypadki, kiedy do obozów koncentracyjnych wysyłano osoby starsze i dzieci.

Według niektórych źródeł nawet do 100 tys. osób udało się uratować

FOT. MUZEUM HIST. WARSZAWY (2)



nienia. Osoby chore bądź ranne były kierowane najczęściej do szpitala w Tworkach i miejscowego Wrzesina lub do przystosowanych specjalnie na tę okazję lecznic w podwarszawskich miejscowościach m.in. w Piastowie, Podkowie Leśnej, Brwinowie, Milanówku i Grodzisku Mazowieckim. Za sprawą ofiarnej po-

ko krótkim, aczkolwiek niezwykle traumatycznym epizodem na trasie długiej wędrówki nie tylko po terytorium Generalnego Gubernatorstwa i III Rzeszy, ale również całej Europy. Na więźniów wtłoczonych do przeładowanych, bydłowych wagonów lub odkrytych węglarek czekał niepewny los, ponieważ do końca nie znali oni celu swojej podróży. W nadziei na powrót do opuszczonych mieszkań i domów, ludzie wyrzucali z wagonów klucze i dołączone do nich karteczki z wiadomością dla bliskich lub znajomych, które z kolei były odnajdywane przez okolicznych mieszkańców i umieszczone na płocie znajdującym się obok zachodniej bramy obozu lub w miarę możliwości dostarczane bezpośrednio do adresatów. W czasie transportu uchodźcy musieli zmagać się nie tylko z tłokiem, ale również z problemem braku dostępu do wody pitnej, pożywienia i pomocy

od wywózki w nieznaną – zostały one z obozu zwolnione bądź uciekły z niego nielegalnymi drogami. Nie-



**Wydawanie zupy na terenie obozu Dulag 121**  
FOT. ZBIORY MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

znana jest liczba więźniów obozu, którzy zmarli lub zginęli na jego terenie lub podczas transportów.

### Misja Muzeum Dulag 121

Jako że nie zachowała się niemiecka dokumentacja dotycząca

działalności obozu przejściowego Durchgangslager 121 w Pruszkowie niezastąpionym źródłem wiedzy na temat warunków, jakie w nim panowały i mechanizmów jego kierowania, pozostają spisane lub nagrane relacje byłych więźniów, na których życiu traumatyczne doświadczenia pobytu w obozie odcisnęły trwałe piętno.

Muzeum Dulag 121 pragnąc zachować pamięć o losach ludności cywilnej Warszawy i okolic, wygnanej w trakcie Powstania Warszawskiego oraz po jego zakończeniu, zbiera informacje o osobach, które znalazły się w obozie przejściowym w Pruszkowie i jego filiach między 6 sierpnia 1944 roku a 16 stycznia 1945 roku, a także tych, które niosły im pomoc udzielając medycznego, materialnego bądź duchowego wsparcia.

Niezwykle cenne jest dla nas poznanie indywidualnych historii osób, których losy związane były z obozem przejściowym w Pruszkowie.

W ramach prowadzonych od początku istnienia muzeum działań dokumentacyjnych gromadzimy wspomnienia pisane oraz nagrywamy wywiady ze świadkami historii i ich rodzinami, a także tworzymy Listę Pamięci, czyli symboliczną listę więźniów obozu Dulag 121 oraz osób im pomagających. ■

---

Wszystkie osoby, które chciałyby złożyć świadectwo zapraszamy do kontaktu:

Muzeum Dulag 121  
ul. 3 Maja 8a  
05-800 Pruszków  
tel. 22 758 86 63  
e-mail: [dulag@dulag121.pl](mailto:dulag@dulag121.pl)

W celu zgłoszenia osób do wpisania na Listę Pamięci prosimy o wypełnienie ankiety zamieszczonej na stronie internetowej Muzeum: [www.dulag121.pl/lista-pamieci/](http://www.dulag121.pl/lista-pamieci/)

---

## Pamięci więźniów obozu Dulag 121 i niosących im pomoc

W Narodowy Dzień Pamięci Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy – 2 października 2021 roku – w Pruszkowie odbyły się coroczne obchody Dnia Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121 i Niosących Im Pomoc.

Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się od ceremonii złożenia wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą więźniów obozu przejściowego Dulag 121 – żołnierzy Powstania Warszawskiego 1944 roku i ofiary cywilne – na terenie cmentarza w Tworkach, a następnie pod odsłoniętą w minionym roku tablicą upamiętniającą więźniów obozu, która znajduje się przy bramie głównej na Cmentarzu Żbikowskim w Pruszkowie. Następnie na terenie byłego obozu Durchgangslager 121 przed pomnikiem „Tędy przeszła Warszawa” połową mszę św. w intencji zmarłych i poległych więźniów obozu odprawili ks. prałat Marian Mikołajczyk i ks. kanonik Bogdan Przegaliński.

– *Z ogromną radością przyjmujemy fakt, iż ci którzy przeszli przez Dulag 121 doczekali się wreszcie sprawiedliwości dziejowej i stają się – tak jak więźniowie innych obozów i miejsc kaźni – od dnia dzisiejszego podopiecznymi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych* – podkreślił szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk. – *Przez wiele lat starania czynione przez byłych więźniów tego obozu przejściowego i przez panią dyrektor Muzeum Małgorzatę Bojanowską pozostawały bez echa. Szczęśliwie złożyło się, iż wspólnymi siłami – przy ogromnym wsparciu IPN – udało się uczynić męczenników tego miejsca podopiecznymi Urzędu, którym mam zaszczyt kierować* – dodał.

Za wieloletnią pracę na rzecz przywrócenia pamięci o ofiarach niemieckiego obozu przejściowego w Pruszkowie szef UdSKIOR odznaczył również tego dnia medalem „Pro Patria” dyrektor Muzeum Dulag 121 Małgorzatę Bojanowską. Uroczystości zakończyły się odczytaniem apelu pamięci oraz złożeniem wieńców i kwiatów przed pomnikiem „Tędy przeszła Warszawa”.

**Mateusz Glinka-Rostkowski**

# W 81. rocznicę utworzenia Batalionów Chłopskich

W Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające 81. rocznicę powołania Batalionów Chłopskich – drugiej co do wielkości organizacji zbrojnej w okupowanej Polsce. Oficjalne obchody zorganizowane zostały 8 października 2021 roku przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ogólnopolski Związek Żołnierzy Batalionów Chłopskich.



Uroczystość rozpoczęła się w samo południe od złożenia wieńców i wiązańek kwiatów przed pomnikiem „Ku chwale Batalionów Chłopskich” oraz na grobie gen. dyw. Franciszka Kamińskiego – komendanta głównego Batalionów Chłopskich, szefa I Oddziału Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej, działacza ruchu ludowego.

Następnie na skwerze u zbiegu ulic Czerniakowskiej i Polski Walczącej przy pomniku Żołnierzy Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet odczytano przemówienia wygłosili m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz prezes Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłop-

skich płk Zbigniew Zaborowski. W tej części obchodów wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, władz samorządowych, wojska, kombatantów oraz duchowieństwa.

– *Żołnierze Batalionów Chłopskich byli wierni wszystkiemu, co Polskę stanowi. Dziś oddajemy im hołd, starając się realizować ich testament wynikający z trzech wartości takich jak służba niepodległej Polsce, budowanie wspólnoty narodowej i państwowej, a także*

*dbałość o polską ziemię* – powiedział szef UdSKIOR.

Apel Pamięci poprzedziła wspólna modlitwa w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy sił zbrojnych ruchu ludowego. Na zakończenie uroczystości, dla oddania hołdu żołnierzom Batalionów Chłopskich oraz uczestnikom konspiracyjnej organizacji Ludowego Związku Kobiet, przy pomniku zostały złożone wieńce i wiązańki kwiatów.

**Elżbieta Jaros**



# Hitler mógł zginąć w okupowanej Warszawie

WALDEMAR KOWALSKI

W czwartek 5 października 1939 roku, ok. godz. 15.00, czarna limuzyna w obstawie innych samochodów przejechała przez skrzyżowanie Nowego Świata i Alei Jerozolimskich. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie podróżował nią sam Adolf Hitler, który właśnie w tym miejscu – zgodnie z planem polskiego podziemia – miał zakończyć swój żywot, ginąc w zamachu.

**B**yć może zabrakło wówczas dosłownie sekund, aby odmienić losy dopiero co rozpoczętej wojny. Hitler przybył do stolicy pokonanego państwa, aby triumfować po zwycięskiej wojnie z Polską. Niewiele jednak brakowało, aby wrócił do Berlina... w trumnie, wśród bicia żałobnych dzwonów.

## W oczekiwaniu na wodza

Mijał dokładnie tydzień od kapitulacji Warszawy, gdy wódz III Rzeszy po raz pierwszy – i jak się później okazało ostatni – osobiście zjawił się w mieście, którego szczerze nienawidził, podkreślając przy różnych okazjach w ślad za niemiecką propagandą, że „Warszawa od

setek lat zagradza Niemcom drogę na Wschód”. Powód zjawienia się dyktatora w zrujnowanej polskiej stolicy wydawał się oczywisty: kampania wojenna w Polsce była już przeszłością, choć dopiero w dniu przyjazdu Hitlera pod Kockiem na Lubelszczyźnie skapitulował ostatni polski oddział – Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. Zabrakło amunicji, aby kontynuować opór... Gdy żołnierze gen. Kleeberga szli do niewoli, w centralnej części Warszawy rozgrywały się sceny niczym z przedwojennych niemieckich filmów propagandowych. Wehrmacht co prawda wkro-

◀ **Adolf Hitler przyjmuje defiladę wojsk niemieckich w Alejach Ujazdowskich. Warszawa, 5 października 1939 r.** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

czył do miasta już przed kilkoma dniami, ale ze świętowaniem czekało jeszcze na przyjazd Hitlera. Defiladę armii niemieckiej miał odebrać oczywiście zwycięski wódz, który utorował swojemu narodowi drogę na Wschód, zapewniając mu niezbędną „przestrzeń życiową”. Na zgłiszczach Warszawy, wśród głodujących mieszkańców, Hitler miał triumfować.

Jeszcze dwa tygodnie wcześniej, 22 września – w towarzystwie m.in. Reichsführera-SS Heinricha Himmlera i gen. Erwina Rommla – obserwował z wieży kościoła w podwarszawskim Marysinie Wawerskim (obecnie w granicach Warszawy), postępy swych wojsk szturmujących miasto. Być może już wtedy widział się w roli zwycięzcy, który w sercu niepokornej Warszawy upokorzy Polaków. – *Przelatujemy nad obszernym krajem nadwiślańskim, w którym obecnie zapanował spokój. Wśród pól, łąk i ulic nic już nie przypomina, że tutaj niedawno toczyła się wielka bitwa. Po 2,5-godzinnym locie docieramy do centralnego lotniska warszawskiego na Okęciu* – pisał autor propagandowej relacji zamieszczonej w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”.

W czwartkowe przedpołudnie, ok. godz. 11.30, samolot z Führerem wylądował na płycie warszawskiego lotniska. Tam – na tle zbombardowanych hangarów – witali go niemieccy generałowie, m.in. Johannes Blaskowitz, Gerd von Runstedt, Walther von Brauchitsch, Albert Kesselring i Walther von Reichenau. Przy dźwiękach niemieckiego hymnu i pieśni „Horst-Wessel” Hitler przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po dłuższej chwili, po krótkiej rozmowie z dowództwem Wehrmachtu, wyjechał w stronę centrum miasta. – *Jedziemy przez*

*Warszawę, obok Pałacu Brühlowskiego, gdzie mieściło się polskie ministerstwo spraw zagranicznych, przejeżdżamy obok Hotelu Europejskiego, a następnie skręcamy w Aleje Ujazdowskie, gdzie wznosi się większość budynków ambasad i poselstw – relacjonowano na łamach „IKC”. Jak podkreślono wskazując na niemiecką „wspaniałomyślność”, budynki te są po większej części nienaruszone, ponieważ dowództwo niemieckie starannie unikało bombardowania tej dzielnicy Warszawy. Nawet szyby nie wyleciały z okien, co stanowi jeszcze jeden dowód, że żadna bomba i żaden granat nie padł na te budynki.*

### **Daję Ci Warszawę!**

Hitler poruszał się po Warszawie luksusową, kuloodporną limuzyną (Mercedes Benz G-4), eskortowaną przez sznur innych pojazdów (samochodów i motocykli). Po drodze

## **” Tego dnia Führer miał triumfować, nie wyglądał jednak na szczególnie zadowolonego**

pozdrawiał żołnierzy na stojąco, z wyciągniętą ręką w nazistowskim geście. Jadąc na miejsce, z którego miał podziwiać potęgę niemieckiej armii – specjalnie skonstruowaną na tę okazję trybunę w Alejach Ujazdowskich – minął m.in. Plac Piłsudskiego, który... już w 1940 roku zostanie przemianowany na plac Adolfa Hitlera.

Ksawery Świerkowski, który obserwował przejazd dyktatora, zapamiętał: *Od gmachu Komendy Miasta wyjechała liczna kolumna motocykli z przyczepami. Na siodełkach siedzieli w ogromnych hełmach niemieccy policjanci ubrani w granatowe płaszcze. W przyczepach policjanci*

*póллеżeli na lewym boku, odwróceniem do tyłu z karabinami w garści i palcem na spuście. Za tą kolumną jechał ogromny, staromodny wóz pancerny, z którego luku nad podkładem sterował żołnierz obrońcy też do tyłu i trzymający palec na spuście karabinu maszynowego. Następnie sunęło otwarte auto z kilkoma oficerami, do którego z tyłu doczepiono działko przeciwlotnicze. Za nim również otwarte auto z generałami. W trzecim zaś, również w otwartym aucie niespodziewanie ujrzałem Hitlera. Ubrany w płaszcz politischer Leiterra, miał po prawej młodego adiutanta.*

Tego dnia Führer miał triumfować, nie wyglądał jednak na szczególnie zadowolonego, co skrzętnie odnotował Świerkowski: *Hitler blade, o mocno zagryzionych ustach, zrobił na mnie wrażenie histeryka, zmęczonego i całkowicie zubożonego na wszystko, co się wokół dzieje.*

Gdy już w Alejach Ujazdowskich (na wysokości wylotu ulicy Chopina; po stronie Parku Ujazdowskiego) Hitler wysiadał z auta, powitał go gromki okrzyk niemieckich żołnierzy. Po chwili u jego boku zjawił się dowódca 10. Armii gen. Walther von Reichenau, który obwieścił wódcowi, że właśnie oto „daje mu Warszawę!”. Po chwili – wśród okrzyków żołnierzy, warkotu silników, przy powiewających zewsząd flagach ze swastyką – niemiecka orkiestra zagrała triumfalny marsz („Chwała Prus”), dając znak do rozpoczęcia wielkiej militarnej parady. Wzięło w niej udział ok. 15 tys. żołnierzy, reprezentujących różne rodzaje sił zbrojnych, maszerujących, ale i jadących (samochodami opancerzonymi, czołgami oraz konno), dumnie zwracających swe głowy w kierunku Hitlera, stojącego niczym posąg z wyciągniętą do góry prawą ręką. Nad jego głową przeleciało dodatkowo 100 niemieckich samolotów. Wielki pochód stalowych hełmów szedł przez Aleje Ujazdowskie, dalej Nowym Światem, następ-

nie skręcał w Aleje Jerozolimskie, później w ul. Marszałkowską aż do Ogrodu Saskiego.

Paradę dokumentował reżimowy fotograf Hugo Jaeger. Na miejscu była też znana niemiecka reżyserka, tworząca na propagandowe potrzeby III Rzeszy, Leni Riefenstahl. Widziała, jak *maszerujący żołnierze wpatrywali się w niego [Hitlera – red.] jak zahipnotyzowani. Sprawiali wrażenie, że każdy zrobiłby wszystko na jego rozkaz. Gotowi byli za niego umrzeć.* Feldmarszałek Wilhelm Keitel, szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, był zapewne dumny ze swojego 20-letniego syna, który maszerował Alejami Ujazdowskimi, kierując wzrok na trybunę honorową, w stronę m.in. swojego ojca, który zajął miejsce po prawicy Hitlera. – *Podczas wspólnie defilady daremnie szukałem wzrokiem swego najmłodszego syna. Musiałem go widocznie przeoczyć w masie stalowych hełmów. Później jednak, przy odlocie, Hans-Georg przecisnął się przez zwarty tłum żołnierzy, którzy chcieli zobaczyć Führera. Zdołał się ze mną tylko krótko przywitać i przekazać pozdrowienia dla matki* – zapisał Keitel.

### Śmierć za otwarcie okna

Gdy okupanci wiwatowali na ulicach zdobytego miasta na cześć „tyśiącletniej” III Rzeszy, warszawiacy musieli nie tylko znosić to upokorzenie, ale także zmagać się z poważnymi utrudnieniami komunikacyjnymi w mieście, a nawet drżeć o swój los. Za złamanie zarządzeń dotyczących „zachowania względów bezpieczeństwa” groziły bowiem surowe kary, ze śmiercią włącznie. Od godzin porannych z ruchu wyłączono całe Śródmieście, a po ulicach poruszały się wzmożone patrole policji porządkowej (Ordnungspolizei). Jej funkcjonariuszy rozstawiono nawet na dachach stołecznych budynków. Mieszkający w okolicy warszawiacy otrzymali zakaz nie tylko

obserwowania defilady, ale nawet otwierania okien. – *Pustymi ulicami szybko w różnych kierunkach jeździło auto, z którego megafonu rozlegało się ciągle powtarzane po polsku: „Odtąd panowie cywile schodzą do bram. Nie wolno wychodzić na ulicę, podchodzić do okien, gdyż będzie strzelano”* – wspominał Świerkowski.

Nieświadomy wizyty Hitlera w Warszawie Jan Nowak-Jeziorański, późniejszy legendarny kurier Polski Podziemnej, napotkał tego dnia na spore trudności komunikacyjne: *Wychodzę w stronę Śródmieścia i natykam się na patrole niemieckiej żandarmerii i granatowej policji. Wszystkie ulice z Powiśla w kierunku Al. Ujazdowskich i No-*

*z mieszkania, wołałam go pilnować. Na dole, przy bramie Niemcy nie wpuścili mnie, nie podając żadnego uzasadnienia. Byłam wściekła. Musiałam zawrócić. Na schodach spotkałam jednego z naszych niemieckich sąsiadów z naprzeciwka. Zatrzymałam go i zirytowana zapytałam, dlaczego nie pozwalają mi wyjść. Wydawał się jakiś rozgorączkowany. Jego oczy zza okularów błyszczały. „Führer jest dzisiaj w Warszawie – zachłysnął się nieomal. – Odbiera defiladę zwycięstwa niedaleko stąd”. W głosie jego wyczuwało się bezgraniczne uwielbienie, miałam wrażenie, że przy wymawianiu nazwiska Hitlera najchętniej stanęłyby na baczność.*



Adolf Hitler przyjmuje defiladę wojsk niemieckich w Alejach Ujazdowskich w Warszawie FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

*wego Świata zamknięte. Granatowy policjant namawia mnie półgłosem na powrót do domu. Lepiej się dziś nie szwendać po mieście. Coś się dzieje w Śródmieściu, on sam dokładnie nie wie co. Zgromadzono dużo wojska, SS i gestapo.*

Teodora Żukowska, przed wojną pracująca jako urzędniczka (później, podczas okupacji, agentka kontrwywiadu Armii Krajowej) nie mogła w ogóle opuścić mieszkania: *Postanowiłam wreszcie wyjść do miasta. Dotychczas prawie nie ruszałam się*

Im dalej od trybuny z Hitlerem, tym niemieckie restrykcje były lżejsze, dlatego w miejscach oddalonych od centralnej części Alei Ujazdowskich mieszkańcom Warszawy pozwolono „podziwiać” paradujących żołnierzy. Nie było wśród nich jednak entuzjazmu, przeważała bowiem niepewność, co do najbliższych planów okupanta.

– *Warszawiacy stali na chodnikach w milczeniu, a ulicą ciągnął nieprzerwany potok ludzi, maszyn i koni. Żołnierze wygoleni, butni, je-*

chali na samochodach, inni siedzieli na wypasionych koniach ciągnących działa, moździerze i cekaemy. Czołgi ciężkie i lekkie jechały ze zgrzytem gąsienic. Na chodnikach panowała przeraźliwa cisza – zapisał Józef Małgorzewski, dziennikarz i spiker radiowy, który 30 września odczytał ostatni komunikat Polskiego Radia, informujący o wkroczeniu niemieckich wojsk do miasta.

Przed paradą Niemcy wzięli spośród wysokich urzędników miejskich 12 zakładników, po czym zamknęli ich w warszawskim Ratuszu jako „poręczycieli zapewniających bezpieczeństwo wewnątrz stolicy”.

### Zamach, którego nie było

Niemcy przygotowali wizytę swego wodza jak najlepiej mogli, nie wiedzieli jednak, że w Warszawie od



Uroczysty przyjazd Adolfa Hitlera do Warszawy  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

tygodnia działa już tajna polska konspiracja wojskowa, dla której przybycie Hitlera stanowiło świetną okazję do przeprowadzenia zamachu na jego życie. Spiskowcy słusznie zakładali, że dyktator zechce osobiście i wyjątkowo hucznie uczcić swoje zwycięstwo nad Polską. A cóż mogło być z punktu widzenia Niemców bardziej okazałe, niż defilada w zdobytej Warszawie z udziałem samego führera?

Mózgiem operacji był gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, stojący na czele utworzonej jeszcze w toku walk o stolicę (27 września) konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski. Kluczową rolę w spisku odgrywał mjr Franciszek Niepokólczycki, w czasie wojny obronnej dowódca 60. Batalionu Saperów, szef sztabu dywersji w SZP. W gronie zaufanych znaleźli się także m.in. porucznicy Franciszek Unterberger, Dominik Żelazko i Czesław Sawicki oraz kpt. Edward Brudnicki.

” Po drodze pozdrowiał żołnierzy na stojąco, z wyciągniętą ręką w nazistowskim geście. Jadąc na miejsce, z którego miał podziwiać potęgę niemieckiej armii

Plan przewidywał, że Hitler – wracając z defilady – przejedzie przez skrzyżowanie Nowego Światu i Alei Jerozolimskich. Prawdziwym wyzwaniem było podłożenie w tym ruchliwym i gwarnym na co dzień miejscu ładunków wybuchowych. Jak się okazało, pomogli w tym... sami Niemcy. Przychylnym okiem patrzyli bowiem na rozbiórkę sto-

łecznych barykad, stawianych na przykładzie w czasie obrony Warszawy (których usunięcie gwarantował układ o kapitulacji z 28 września). Spiskowcy skorzystali z okazji i umiejętnie wmieszali się w tłum, aby podłożyć bombę.

Materiały wybuchowe – łącznie 500 kg trotylu – na miejsce planowanego zamachu dostarczyli z wojskowego magazynu, za pomocą dwóch konnych wozów taborowych, por. Żelazko i jego ludzie. Sam Żelazko był szczególnie zmotywowany, gdyż udziałem w całej akcji miał szansę zmienić niekorzystne wrażenie, jakie zrobił podczas walk w obronie Polski, kiedy to samowolnie oddał się z pola bitwy i został oskarżony o dezercję. Niepokólczycki, wiedząc że podwładnemu grozi sąd wojenny, postanowił dać mu jeszcze jedną szansę. Porucznik Żelazko sprostał zadaniu w stu procentach, a niebawem mógł zostać bohaterem...

Materiał wybuchowy ukryto w położonych przy trasie budynkach: jeden w gmachu Dyrekcji Kolei, drugi – przysypany i przykryty deskami – w rowie przeciwczołgowym po przeciwległej stronie, blisko gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Za ten element misji odpowiadali Unterberger i Brudnicki. Oni także wywiązali się ze swych zadań wzorowo.

Oba ładunki, wzmocnione dodatkowo pociskami artyleryjskimi, połączono ze sobą kablem, który zamaskowano i poprowadzono do miejsca, skąd miano obserwować całe zdarzenie. Zgodnie z planem, detonacji miał dokonać saper, schowany w piwnicach popularnej wśród warszawiaków kawiarni „Cafe Club”. Czekał tylko na sygnał od łącznika, który wysłuchiwał sygnału od Niepokólczyckiego, a tym miał być wystrzał z pistoletu. Wydawało się, że wszystko jest dopięte na ostatni guzik.

Mimo że jeszcze 4 października wieczorem Karaszewicz-Tokarzew-

ski otrzymał meldunek o gotowości do wykonania zadania, żaden z polskich konspiratorów nie miał pojęcia, że już następnego dnia Hitler zjawi się w mieście. Prawdopodobnie to właśnie zaskoczenie i wynikający z niego pośpiech w działaniu zdecydowały o niepowodzeniu całej akcji. Przede wszystkim w chwili, gdy Hitler przejeżdżał przez skrzyżowanie, na wyznaczone miejsce nie zdążył dotrzeć Niepokólczycki. W tym czasie nie spodziewający się niczego Karaszewicz-Tokarzewski był na jednym z tajnych spotkań. O detonacji w ostateczności mógł co prawda zdecydować także saper, aby jednak tego dokonać bez jasnego rozkazu przełożonego, musiał mieć absolutną pewność, że eksplozja okaże się dla Hitlera śmiertelna. Czy zawiodło ludzkie oko czy też ciężar zadania, jakie było do wykonania? Tego nie sposób ustalić...

Naturalnie przez dekady narosło wiele hipotez wokół zamachu, do którego ostatecznie nie doszło. Wśród przyczyn niepowodzenia – oprócz braku pewności i jednoznacznego rozkazu w sprawie detonacji bomby – wymieniano najczęściej zaistnienie problemów technicznych lub niespodziewaną interwencję Niemców, która naraziła spiskowców na dekonspirację (ładunki wybuchowe zostały odkryte jeszcze tego samego dnia, podczas porządkowania terenu). Stefan Korboński, ostatni Delegat Rządu RP na Kraj, tłumaczył fiasko planu działaniem okupanta, które zepchnęło obserwatorów z ich stanowisk tak, że osoba, która z sąsiednich ruin miała odpalić ładunek wybuchowy, nie otrzymała od nich odpowiedniego sygnału, a sama nie była w stanie spostrzec przejeżdżającego Hitlera.

Niewątpliwie 5 października 1939 roku na ulicach Warszawy doszło do zbiegu niekorzystnych – z punktu widzenia Polaków – okoliczności, które udaremniły próbę zamachu na Hitlera. Tak czy inaczej, przez chwili-

łą to w rękach kilku polskich saperów znajdował się los człowieka, który wywołał wojnę. Gdyby bomba eksplodowała, a Hitler zginąłby w Warszawie, Niemcy zastosowali by z pewnością, co zresztą czynili już od początku wojny, krwawą zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Zginęłaby trudna do określenia liczba niewinnych osób. Jak słusznie zauważył Nowak-Jeziorański, „trudno sobie wyobrazić rozmiary masakry, od której dzielił jeden ruch ręki”.

### W „zameczku” Piłsudskiego

Na zakończenie wizyty w Warszawie Hitler odwiedził Belweder, nazwany przez „IKC” „zameczkiem” Piłsudskiego, w którym uczcił niezującego od czterech lat marszałka. Gdy w maju 1935 roku świat obiegła wiadomość o śmierci współtwórcy niepodległej Polski, kanclerz III Rzeszy oddał mu cześć uczestnicząc w mszy żałobnej, odprawionej w berlińskiej Katedrze św. Jadwigi. Nie było też tajemnicą, że Hitler cenił Piłsudskiego jako „wychowawcę narodu” czy pogromcę bolszewików z 1920 roku. – *Führer zabawiał krótko w gabinecie pracy wielkiego zmarłego, który dał pokój swojemu narodowi, pokój, który tak haniebnie zdradzili ludzie, którzy po śmierci Marszałka doszli do władzy* – czytamy w ówczesnej prasie. Jak podkreślono, okazując szacunek Piłsudskiemu *nawet ani jednego miejsca nie ruszono z miejsca, a w szafach widzimy wiszące mundury*. Przed pałacem niemieccy żołnierze wystawili wartę honorową.

Po wizycie w Belwederze Hitler udał się na lotnisko polowe, gdzie czekała na niego wystawna uczta. Z niewiadomych do końca powodów führer uczestniczył w niej tylko przez krótki czas, odgrając się przy okazji, że tragiczny los Warszawy mogą w każdej chwili podzielić inne europejskie miasta, jeśli tylko sprzeciwią się Niemcom, jak to zrobiła Polska.

Wieczorem Hitler, nieświadomy że właśnie uniknął śmierci, był już w Berlinie. Wydał do żołnierzy rozkaz z okazji zakończenia działań wojennych w Polsce, a nazajutrz wystąpił z płomiennym przemówieniem w Reichstagu, obwieszczając: *Naród niemiecki wśród bicia dzwonów świętuje wielkie, jedyne w swym rodzaju, historyczne zwycięstwo. (...) Świadomość siły naszego Wehrmachtu napełnia nas poczuciem pewności siebie i spokoju. (...) Również na Zachodzie, począwszy od początku wojny, niemiecki Wehrmacht znajduje się w spokojnej gotowości i oczekuje na wroga. O co ma się teraz prowadzić wojnę? O restytucję Polski? Polska traktatu wersalskiego nie powstanie nigdy więcej! (...) W historii niemieckiej nie powtórzy się nigdy więcej listopad 1918.*



Adolf Hitler w otoczeniu oficerów, m.in. gen. Erwina Rommla (pierwszy z lewej) ogląda mapę terenu walk o Warszawę. Wrzesień 1939 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

\*\*\*

Minie zaledwie miesiąc a na życie przywódcy III Rzeszy – 8 listopada 1939 roku w Monachium – targnie się niemiecki stolarz Georg Elser. Hitlerowi nic się nie stanie. Do momentu popełnienia samobójstwa (30 kwietnia 1945 roku) będzie oszukiwał śmierć jeszcze wiele razy. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl





Po amnestii 21 lipca 1984 r. w kościele pw. św. Stanisława Kostki odbyła się Msza św. w intencji więźniów politycznych FOT. TOMASZ GUTRY / PAP

# Żoliborskie Msze Święte za Ojczyznę

MARTA PŁUCIENNIK

„Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana. Ach, jak wielka dziś Twoja rana, jakże długo cierpienie Twe trwa!”

Słowami tej pieśni oraz hymnu „Boże, coś Polskę” kończyły się comiesięczne Msze św. za Ojczyznę, odprawiane w parafii pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu w latach 1982–1984. Liturgii przewodniczył kapelan stołecznej „Solidarności”, duszpasterz ludzi pracy i środowisk medycznych, przyszedł męczennik i błogosławiony Kościoła Katolickiego – ks. Jerzy Popiełuszko.

## Z Podlasia do Warszawy

Wywodzący się z podlaskich Okopów Jerzy, a właściwie Alfons, bo

takie imię otrzymał na chrzcie świętym, od najmłodszych lat wyróżniał się głęboką religijnością. Sakrament bierzmowania przyjął w tym samym roku co pierwszą Komunię Świętą – w 1956. W parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w pobliskiej Suchowoli przez wiele lat posługiwał jako ministrant. Codziennie rano, niezależnie od pogody, przemierzał pieszo czterokilometrową drogę z Okopów, by jeszcze przed rozpoczęciem zajęć w szkole móc uczestniczyć we Mszy św. W 1965 roku zdał maturę w suchowolskim liceum i wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Semi-

narium Duchownego w Warszawie. W latach 1966–1968 odbywał zasadniczą służbę wojskową w Bartoszycach. 28 maja 1972 roku otrzymał z rąk prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego święcenia kapłańskie i został wikariuszem w kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy w podwarszawskich Żąbkach, a następnie w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Aninie i pw. Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu. Za-

▲ Warszawa, 3 listopada 1984 r. Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu zgromadził tysiące ludzi i przekształcił się w wielką manifestację FOT. WJÓJCIECH KRYŃSKI / PAP

nim trafił do parafii św. Stanisława Kostki, pracował jako duszpasterz przy kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. W parafii przy ul. kard. Hozjusza 2 posługiwał od 1980 roku do końca swojego – jakże krótkiego, bo zaledwie 37-letniego – życia.

### **W intencji Ojczyzny „i tych, którzy dla niej cierpią”**

Kiedy w lutym 1979 roku ks. Jerzy Popiełuszko otrzymał nominację na duszpasterza warszawskiej służby zdrowia średniego szczebla, nie przypuszczał jeszcze, że półtora roku później rozpocznie pracę w środowisku robotniczym. 31 sierpnia 1980 roku ks. Jerzy na prośbę ks. kard. Stefana Wyszyńskiego odprawił Eucharystię dla strajkujących pracowników w Hucie Warszawa. – *Ten obraz Mszy św. dla robotników Huty Warszawa pozostanie do końca życia w mojej pamięci* – przyznał później w jednym z wywiadów. Tak rozpoczęła się jego współpraca ze środowiskiem robotniczym i z „Solidarnością”. Msze św. dla hutników stały się inspiracją dla późniejszych żoliborskich Mszy św. za Ojczyznę. Choć sama idea modlitw w intencji Polski w parafii św. Stanisława Kostki narodziła się już jesienią 1981 roku (ich pomysłodawcą był proboszcz ks. Teofil Bogucki), pierwszą Mszę św. „za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią” ks. Popiełuszko odprawił w styczniu 1982 roku, a więc tuż po wprowadzeniu stanu wojennego. Modlono się wówczas w szczególności za prześladowanych i więzionych robotników z Huty Warszawa, a także za ich rodziny.

– *Gromadzimy się w imię Jezusa Chrystusa. Gromadzimy się, aby nasze modlitwy złożyć na ołtarzu Chrystusowym. A także to wszystko, co dane jest nam przeżywać w tym czasie doświadczeń całego narodu. Naszą modlitwą ogarniamy szczególnie tych, których stan wojenny dotknął*

*najboleśniej* – tak ks. Jerzy określili zasadniczy cel sprawowania liturgii w intencji Ojczyzny, zapewniając, że modlitwą objęci będą również wszyscy ci, „którzy są na służbie kłamstwa i niesprawiedliwości”.

Każdego miesiąca we Mszach św. za Ojczyznę udział brało kilkadziesiąt tysięcy osób, w tym robotnicy, profesorowie oraz delegacje zdelegalizowanej „Solidarności” z całego

pliwości, że homilie żoliborskiego kapłana były czysto teologiczne i opierały się na Ewangelii oraz nauczaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II. – *W kazaniach mówię o tym, o czym ludzie myślą i co mówią mi – często bardzo osobiście, bo nie mają odwagi czy możliwości, by wypowiedzieć się głośno. Wypowiadam to, co czują i myślą* – przyznał w jednym z wy-



kraju. O oprawę liturgiczną i artystyczną dbali aktorzy warszawskich scen, którzy odczytywali lekcje z Liturgii Słowa, a po Komunii św. deklamowali wiersze polskich wieszczów narodowych.

### **Wypowiadam to, co ludzie czują i myślą**

Homilie podczas Mszy św. za Ojczyznę sprawowanych w parafii św. Stanisława Kostki głosił ks. Jerzy Popiełuszko. W okresie od lutego 1982 roku do sierpnia 1984 roku, kiedy to kapelan warszawskiej „Solidarności” odprawił ostatnią taką Eucharystię, wygłosił 25 homilii, do których zawsze bardzo starannie się przygotowywał. Choć władze komunistyczne usiłowały przypisać jego kazaniom polityczny i antypaństwowy charakter, nie ulega wąt-

**„ Jak wiele potrafisz, Boże, działać przez tak niegodne jak ja stworzenie. Dzięki Ci, Panie, że mną się posługujesz**

wiadów ks. Jerzy, wielokrotnie podkreślając, jak ważne jest, aby modlitwa przebiegała w sposób pokojowy. Wierni, zachęceni do spokojnego uczestnictwa w liturgii, każdorazowo stosowali się do prośb kapłana, nie dając milicjantom najmniejszych powodów do interwencji. Mimo to komuniści w prasowych paszkwilach określali Msze św. za Ojczyznę jako „największy wiec polityczny w stanie wojennym”, a homilie ks. Popiełuszki jako „mowę nienawiści”.

W swoich zapiskach przyszyły męczennik wspominał, że według władz „nawet pieśni intonowane w czasie Mszy św. mają charakter polityczny i antypaństwowy”. Choć głoszenie kazań podczas liturgii sprawowanych w intencji Ojczyzny wiele go kosztowało z racji ataków ze strony komunistów, ludzka życzliwość i podziękowania składane na ręce kapłana w formie listów i drobnych upo-



Od stycznia 1982 r., w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, Mszę św. w intencji Ojczyzny odprawiał ks. Jerzy Popiełuszko, Warszawa, 29 maja 1983 r.

FOT. GRZEGORZ ROGŃSKI / PAP

minków, wynagradzały mu wszystkie przykrości i dodawały sił do dalszej pracy. Jeden z wiernych w liście do ks. Jerzego stwierdzał, że jego przypadkowe uczestnictwo we Mszy św. za Ojczyznę zrobiło na nim wyjątkowe wrażenie: *W czasach fałszu, obłudy, niesprawiedliwości znalazłem ukojenie i miłość do bliźniego, miłość do Ojczyzny, której Ksiądz Popiełuszko uczy z takim spokojem, wzruszeniem, zrozumieniem dla każdego, że żyjąc już 48*

*lat nie spotkałem ani w szkole, ani w wojsku, ani w zwykłym życiu codziennym. Za to wszystko Bóg zapłać.*

### Przez patriotyzm do Boga

O tym, jak ważne dla Polaków były żoliborskie Msze św. za Ojczyznę, świadczą liczne nawrócenia, które dokonały się pod ich wpływem. Jak opowiadał w jednym z wywiadów ks. Jerzy, wiele osób po kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu latach przystępowało do spowiedzi i Komunii świętej.

– *Wczoraj przyszedł człowiek, który nie był 34 lata u spowiedzi, bo dzięki Mszy za Ojczyznę i mojej obecności w sądach na nowo odnalazł się przy Kościele. Jak wiele potrafisz, Boże, zdziałać przez tak niegodne jak ja stworzenie. Dzięki Ci, Panie, że mną się posługujesz* – zapisał pod datą 28 grudnia 1982 roku ks. Popiełuszko, który jako jedyny kapłan regularnie pojawiał się na procesach sądowych robotników Huty Warszawa.

Kapelan stołecznej „Solidarności” ufał, że dzięki przyjęciu postawy patriotycznej, wyrażającej się m.in. w uczestnictwie w Eucharystii sprawowanej w intencji własnego kraju, może rozpocząć się proces powrotu do Boga i Kościoła. – *Comiesięczne spotkania na Mszy św. za Ojczyznę pomagają ludziom uwalniać się od nienawiści, jaka mimo woli w nich narasta* – mówił ks. Jerzy w nawiązaniu do otrzymywanych od wiernych listów z podziękowaniami i świadectwami nawrócenia. Z zapisków kapłana prowadzonych w czasie stanu wojennego wynika, że ten owoc modlitw w intencji Ojczyzny sprawiał mu największą radość i inspirował do dalszej działalności.

### Zło dobrem zwyciężaj!

Po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa 19 października 1984 roku, w żoli-

borskiej parafii zdecydowano, by kontynuować odprawianie Mszy św. za Ojczyznę. To jednak te pod przewodnictwem skromnego kapłana z małej wsi na Podlasiu najbardziej wyryły się w ludzkiej pamięci. Celem ks. Jerzego było bowiem nie tylko formowanie sumień jednostek, lecz również – a może przede wszystkim – formacja sumienia narodowego. Chrześcijański patriotyzm ks. Popiełuszki najpełniej wyrażał się w pragnieniu, aby te comiesięczne modlitwy podtrzymywały w wiernych ducha umiłowania Ojczyzny oraz umacniały w wierze w Boga i w nadziei na ostateczne zwycięstwo dobra nad złem. Najgłębszy sens Mszy św. za Ojczyznę widział ks. Jerzy w konieczności ofiarowania problemów życia narodowego i społecznego na ołtarzu Jezusa Chrystusa. Jak powiedział w jednej z rozmów, rolą kapłana jest, *by te cierpienia Narodu poprzez ofiarę Mszy św. skierować w stronę Boga, by Bóg mógł je zmienić na łaski potrzebne do umocnienia nadziei dla ludzi, do trwania w dobrych postanowieniach, do szerzenia braterstwa i solidarności.*

Przyszyły męczennik doskonale zdawał sobie sprawę, że ludzie przybywający do Warszawy z różnych części Polski – jak głosił – *czują w tej wielkiej wspólnotce jakieś jedno dążenie. Wiedzą, że w tych troskach nie są osamotnieni, że podobnie jak oni myślą tysiące Polaków.* Do dziś, każdego roku, te tysiące, o których mówił bł. ks. Jerzy Popiełuszko, przybywają do kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie, by przy grobie męczennika podziękować za jego niezłomną służbę dla Ojczyzny. ■

Cytaty wykorzystane w artykule pochodzą z publikacji „Błogosławiony Jerzy Popiełuszko. Zapiski, listy i wywiady ks. Jerzego Popiełuszki 1967–1984” w opr. o. Gabriela Bartoszewskiego OFMCap., Warszawa 2010.



FOT. URSZULA

# Świadkowie historii – żywe słowo w archiwach

NORBERT NOWOTNIK

Wspomnienia świadków historii XX wieku – barwne, ale często i tragiczne doświadczenia z lat II Rzeczypospolitej, okupacji niemieckiej i sowieckiej, a także z okresu PRL-u – są coraz powszechniej dostępne w wielu instytucjach zajmujących się polską pamięcią narodową. Portale z archiwami historii mówionej od lat prowadzi np. Ośrodek KARTA, a od niedawna Instytut Pamięci Narodowej na portalu [opowiedziane.ipn.gov.pl](http://opowiedziane.ipn.gov.pl).

Widzowie i słuchacze mogą dzięki nim poznać opowieści ludzi, którzy byli uczestnikami najważniejszych wydarzeń z historii Polski, ale poznać także perspektywę ludności cywilnej, czyli często tych, którzy dzisiaj są pasjonatami dziejów najnowszych. Śledząc losy np. powstańców warszawskich czy działaczy opozycji an-

tykomunistycznej mogą sami, niejako jak w zwierciadle, zastanowić się nad własną motywacją i nad tym co sami zrobiliby w najtrudniejszych momentach ich życia. Pamiętając oczywiście, że „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono...”.

– *Historia mówiona, dzięki wielości relacji, spojrzeń i refleksji na dane wydarzenie, umożliwia nam do-*

*strzeżenie pełniejszego obrazu przeszłości oraz jej kompletniejszą narrację. Bezpośrednie zetknięcie z czymś autentycznym doświadczeniem, przekazanym wspomnieniem, może także przyczynić się do autorefleksji odbiorcy i uświadomienia sobie własnego osadzenia w historii i związku z nią. To bardzo cenne – podkreślił współtwórca wielu projektów dokumentacyjnych, socjolog dr Piotr Filipkowski podczas konferencji naukowej w Warszawie pt. „Przyszłość historii mówionej – nauka, archiwa, edukacja”.*

Historia mówiona, czyli zbierane, nagrywane i przechowywane relacje oraz wspomnienia opisujące osobiste przeżycia i refleksje świadków historii okazują się być także

wartościowe dla profesjonalnych badaczy dziejów. Początki tego zjawiska (z ang. oral history) miały miejsce na uniwersytetach najpierw w USA i Europie Zachodniej, a następnie w innych częściach świata, w tym w Polsce. Przedsięwzięciem, które określa się jako fundacyjne dla współczesnej historii mówionej, jest projekt zrealizowany na Columbia University w 1948 roku. I rzeczywiście do dziś Columbia Center for Oral History jest najstarszym akademickim programem i archiwum historii mówionej.

– *Głos ludzki ma niezwykłą siłę przyciągania. Tak wyewoluowaliśmy jako gatunek i tego uczyliśmy się od małego, aby zwracać uwagę na elementy otoczenia, zdradzające obecność drugiego człowieka. Na coś, co przypomina ludzką twarz, sylwetkę, brzmi do złudzenia jak ludzki głos.*

„Głos ludzki ma niezwykłą siłę przyciągania. Tak wyewoluowaliśmy jako gatunek i tego uczyliśmy się od małego, aby zwracać uwagę na elementy otoczenia, zdradzające obecność drugiego człowieka

– *Z tego samego powodu relacje historii mówionej w oryginalnej, dźwiękowej formie, potrafią z miejsca zaangażować odbiorcę z dużo większą siłą niż świadectwa pisane. Tembr głosu, intonacja, specyficzna wymowa, akcenty, prędkość wypowiedzi, nawet zawieszenie głosu i powtórzenia – to wszystko w jednej chwili dostarcza nam mnóstwa wskazówek co do intencji mówiącego. W przypadku świadectw wideo dochodzi złożona mowa ciała: postawa, mimika i gesty. Zyskujemy w ten sposób najbardziej bezpośredni z możliwych dostęp do czyichś emocji, wychytujemy również wiele innych niuansów wypowiedzi, które kształtują w nas poczucie zrozumienia tego, co rozmówca chciał przekazać – dodała.*

Pierwsze nagrania – jak przypominają twórcy Archiwum Historii Mówionej – pochodzą z 1987 roku, kiedy to zainicjowane przez podziemną „Kartę” Archiwum Wschodnie rozpoczęło akcję nagrywania wspomnień mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich, obywateli polskich represjonowanych przez sowieckie władze. Wszyscy zainteresowani tymi zbiorami mogą odwiedzić portale [www.relacjebiograficzne.pl](http://www.relacjebiograficzne.pl) i [www.audiohistoria.pl](http://www.audiohistoria.pl), a także multimedialną mapę [www.warszawazapamietana.pl](http://www.warszawazapamietana.pl). Każdy tam może znaleźć wspomnienia świadków historii XX wieku dotyczące m.in. okresu międzywojennego, II wojny światowej, nazizmu, stalinizmu i PRL-u.



Józef Walaszczyk podczas okupacji niemieckiej uratował 56 Żydów. FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKOR

### Magia ludzkiego głosu

W Polsce ogromne zasługi dla popularyzowania historii mówionej ma Ośrodek KARTA i zainicjowany przez niego Dom Spotkań z Historią. Obie instytucje od wielu lat prowadzą Archiwum Historii Mówionej – największy w Polsce zbiór relacji świadków historii XX wieku. Liczy ponad sześć tysięcy wywiadów biograficznych nagranych w technice audio lub wideo, zdigitalizowanych, opracowanych archiwalnie i udostępnianych szerokiej publiczności w internecie. To także ponad 30 tys. skanów archiwalnych zdjęć z rodzinnych albumów naszych rozmówców.



Generał Brochwicz-Lewiński, żołnierz września 1939 r., ZWZ-AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. FOT. ARCHIWUM

*To bardzo naturalne i pierwotne. Dlatego właśnie, nawet będąc miłośnikami książek, chętnie korzystamy z możliwości bezpośredniej rozmowy z kimś, wysłuchania audycji w radio czy w Internecie, obejrzenia filmu dokumentalnego – zwróciła uwagę na portalu Histmag.org Joanna Rączka, która na co dzień zajmuje się Archiwum Historii Mówionej.*

### Generał Brochwicz-Lewiński i jego akcja z „Zaporą”

Nowe archiwum historii mówionej, które od tego roku jest szeroko udostępniane w internecie, prowadzi Instytut Pamięci Narodowej. To portal [opowiedziane.ipn.gov.pl](http://opowiedziane.ipn.gov.pl), którego mottem są słowa 98-letniej Bogusławy Wejchert, sanitariuszki Batalionów Chłopskich i współuczestniczki akcji ratowania rodziny żydowskiej: *Już tak wiele rzeczy*

nie pamiętam, ale to we mnie żyje, to do mnie wraca. Naprawdę jestem wstrząśnięta, że tyle przeżyłam, aż tyle.

Na portalu dostępne są wspomnienia m.in. gen. Janusza Brochwicza-Lewińskiego „Gryfa” – żołnierza września 1939 roku i ZWZ-AK, uczestnika powstania warszawskiego w Batalionie „Parasol” i generała dywizji rezerwy Wojska Polskiego. Jako samodzielny dowódca patrolu „Kedywu” współpracował m.in. z mjr. Hieronimem Dekutowskim „Zaporą” – słynnym cichociemnym i dowódcą oddziałów partyzanckich Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, które po 1945 roku kontynuowało działalność Armii Krajowej.

– Robiłem z nim największą robotę, wieś Pająki, która była po drugiej stronie Wisły – była to bardzo duża, bogata wieś, złożona z folksdojczy, gestapowców, esesmanów, która robiła bardzo wielkie szkody na terenach Polski. Mieli agentów, którzy mówili po polsku, robili dużo aresztowań, dużo ludzi siedziało w kacetach przez nich, i Komenda Główna w Warszawie postawiła warunek, żeby ich wykończyć, więc ja z nim [„Zaporą” – red.] razem przeszedłem przez Wisłę na łodziach na drugą stronę, obserwowałem tę wieś przez parę dni, zrobiłem plany i żeśmy uderzyli. Zabraliśmy im broń, konie, siodła, paru zabiliśmy z tych Niemców, głównych gestapowców, resztę nie, żeby nie robić za dużo roboty i wycofaliśmy się na Lubelszczyznę z powrotem – to przykład wspomnienia „Gryfa”, które można obejrzeć na portalu IPN.

Pasjonaci historii mogą tam też poznać losy Józefa Walaszczyka, który w czasie okupacji niemieckiej w Polsce uratował ponad 50 Żydów. Aż 21 z nich wydobył z warszawskiego Gestapo, przekupując Niemców zebraniem złotem, a przez cały okres wojny do powstania warszawskiego w 1944 roku wynajmował

mieszkanie dla trzech żydowskich kobiet – Ireny Front oraz Anny i Haliny Starzewskiej. Przez Izrael został uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

– Wyszedłem na miasto i szukałem pieniędzy, szukałem złota i do piątej godziny zgromadziłem ten kilogram złota. Czekałem przed bramą, Krucza 34, przyjechała więźniarka, zapytali się: „Gold jest?” „Jest gold”. Otworzyli drzwi, tych dwudziestu Żydów się wysypało w ciemność, bo już była piąta, to była jesień, więc zginęli w ciemnościach – opowiada na portalu Józef Walaszczyk, a relacjonując historię



Podpułkownik Stanisław Aronson i Jan Józef Kasprzyk na Cmentarzu Wojennym brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Hajfie FOT. KATARZYNA ZIENTARA-MAJEWSKI / UDSKOOR

uratowania Ireny Front przypomniał, że zabrał ją tymczasowo do kamienicy, gdzie znajdował się komisariat policji granatowej na zasadzie „najciemniej pod latarnią”.

– Wziąłem tam Irenę, ulokowałem, bo tam była na razie bezpieczna, a sam szukałem mieszkania. No i dostałem taką propozycję, że jest mieszkanie w willi, na pierwszym piętrze, wolne, z tarasem. Na parterze mieszkają artyści niemieccy Compe, tancerze, którzy tańczą w Café

Clubie i tam mogę to mieszkanie wynająć. Przecież nikt nie wiedział, że wynajmuję dla Żydów, tylko dla siebie. Więc jak wynajmowałem to mieszkanie, przenieśli tam Irenę, do niej zakontraktowałem gosposię, taką starszą panią, garbatą, żeby się w niej nikt nie zakochał, żeby tam pilnowała i przynosiła jedzenie, a Irena

„ Historia mówiona, dzięki wielości relacji, spojrzeń i refleksji na dane wydarzenie, umożliwia nam dostrzeżenie pełniejszego obrazu przeszłości

ściągnęła sobie dwie koleżanki do siebie i były trzy – mówi obecnie już 102-letni bohater.

### „Juden” oznaczało prawie to samo co śmierć

Tragedię Holokaustu – ludobójstwa na niespotykaną skalę w historii świata ukazują z kolei wspomnienia i relacje zgromadzone w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. W zbiorach na terenie dawnego niemieckiego nazi-

stowskiego obozu zagłady zgromadzono już kilka tysięcy tego rodzaju dokumentów „byłych więźniów, członków obozowej i przyobozowej konspiracji, robotników przymusowych zatrudnionych przez niemieckie zakłady przemysłowe wykonujące prace na rzecz obozu”. Większość z nich spisana jest w języku polskim, choć występują też wspomnienia i relacje w językach: niemieckim, angielskim, francuskim, rosyjskim, czeskim, hebrajskim i innych, co ukazuje wymiar Zagłady Żydów, która objęła całą Europę.

Na stronach placówki, m.in. w zakładce dotyczącej e-learningu, można przeczytać nie tylko komentarze historyczne, ale i relacje dotyczące

1940 roku w łączonym transporcie z więzień w Tarnowie i Krakowie.

– *Największe tragedie w obozie przeżywały więźniarki Żydówki. Żadna z nich nie miała jakichkolwiek złudzeń. Rodziny ich zostały już prawie w całości wymordowane. Słowo „Juden” oznaczało prawie to samo co śmierć* – dodała Wanda Okoń, która w marcu 1944 roku zbiegła z transportu wiozącego ją na roboty przymusowe do Niemiec, a następnie została aresztowana w okolicach Legnicy i skierowana do KL Auschwitz.

### AK-owcy

Innym przykładem zbioru pod nazwą Archiwum Historii Mówionej jest to, które od 2014 roku pro-

powstania warszawskiego, żyjących dzisiaj w Polsce i za granicą. Wspomnienia dotyczą nie tylko niepodległościowego zrywu z lata 1944 roku, ale także tego czym weterani zajmowali się przed II wojną światową i jak wyglądało ich życie po wojnie.

– *Rozmawiam z panem Stanisławem Likiernikiem pseudonim Stach, podporucznikiem „Kedywu” „Kolegium A”, który przeszedł w Powstaniu szlak bojowy poprzez Wolę, Stare Miasto, Śródmieście i cypel czerniakowski. Zacznę od pytania o czasy przedwojenne. Pan wychował się w typowo patriotycznej rodzinie, był pan synem zawodowego oficera. Proszę powiedzieć, skąd czerpał pan wzory zachowania? W pana książce sporo się mówiło o honorze – brzmi pierwsze pytanie do słynnego bohatera.*

– *Mój ojciec był zwariowany na punkcie honoru. Trzeba to włączyć do epoki przedwojennej. To był okres po Wielkiej Wojnie. Urodziłem się pięć lat po odzyskaniu niepodległości. Atmosfera była bardzo patriotyczna. Była taka, że jeżeli ktoś miał jakiegokolwiek problemy z prawem to był wykluczony z towarzystwa, nie tak jak dzisiaj. Ukradł dużo milionów, to nikomu nie przeszkadza. Wtedy pojęcie honoru było absolutne. Mój ojciec powiedział mi, jak miałem pięć lat: „Jeżeli ktoś obraża twojego ojca, twoją matkę, twoją ojczyznę albo ciebie, to bij”. Od piątego roku życia miałem tego rodzaju rady. Nie zawsze mi się to udawało, czasem wracałem z podbitym okiem, ale wtedy dostawałem pięć złotych za to, że się zachowałem jak należy* – odpowiedział z humorem Stanisław Likiernik.

Na tym samym portalu o swojej barwnej przeszłości opowiada też przyjaciel Likiernika. – *Urodziłem się 6 maja 1925 roku w Warszawie, Stanisław Aronson. Mój pseudonim Rysiek. Należałem do „Kedywu Kolegium A”, Okręgu Warszawa, który przedtem był, powiedzmy zawsze był grupą „Andrzeja”. To wychodziło*



sytuacji Polaków i Żydów, a także sowieckich jeńców wojennych, którzy trafili do obozowego piekła. – *Różnica (w traktowaniu Żydów i więźniów innych narodowości) była straszna. Niemcy z obrzydzeniem patrzyli na Żydów. W ich pojęciu Żyd to nie był człowiek. Może któryś z Żydów mógł się dostać gdzieś na jakieś stanowisko, ale mowy o tym nie było, żeby był np. Vorarbeiterem. Może w Birkenau, ale ja tam rzadko bywałem* – oświadczył Adam Stręć, który do KL Auschwitz jako więzień polityczny trafił 8 października

**” O swoich przeżyciach opowiadają żołnierze wszystkich frontów, cywile, więźniowie polityczni, obozów koncentracyjnych, pracy przymusowej...**

wadzi Muzeum Powstania Warszawskiego. To bardzo ciekawa kolekcja kilku tysięcy wpisów-relacji żołnierzy Armii Krajowej i uczestników

z TOW – *Tajnej Organizacji Wojskowej* – mówi w innym wywiadzie dla Muzeum Powstania Warszawskiego dziś już 96-letni bohater, którego biografia to gotowy scenariusz filmowy.

Stanisław Aronson we wrześniu 1939 roku trafił do Lwowa, następnie w 1941 roku po wkroczeniu Niemców – do getta w Warszawie. Ostatni raz swoich krewnych widział na Umschlagplatz, a sam uciekł z transportu do Treblinki, wyskakując ze zwalniającego pociągu. Wrócił do Warszawy, był w Tajnej Organizacji Wojskowej, następnie w Armii Krajowej, w której był żołnierzem

Israela walczył w wojnie o niepodległość, w wojnie Jom Kipur w 1973 roku i w Libanie w 1982 roku.

### „Świadkowie Epoki”

Również Instytut Pileckiego może pochwalić się ciekawą w formie propozycją historii mówionej. To projekt „Świadkowie Epoki” dostępny na kanale na You Tube. – *Od 2018 roku rejestrujemy wspomnienia osób, które przeżyły II wojnę światową, a także tych, które pamiętają czasy powojenne. Stworzone przez nas archiwum historii mówionej zawiera już prawie 800 nagrań*



Podpułkownik Stanisław Likiernik podczas promocji książki „Made in Poland”, Warszawa 2014 r. FOT. UDSKOR

słynnego Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK – Kedywu.

Walczył w powstaniu warszawskim. Po wyleczeniu się z ran odniesionych na Starówce trafił do organizacji „NIE” gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”. W Łodzi został przypadkowo zatrzymany w Grand Hotelu przez sowieckiego oficera; udało mu się jednak uciec, zamykając go w hotelowym pokoju. Po perypetiach związanych z przekraczaniem zielonej granicy dotarł do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, następnie wyjechał do Palestyny, gdzie jako żołnierz Sił Obronnych

– *to kilkadziesiąt tysięcy godzin wspomnień* – podali archiwiści z Instytutu Pileckiego.

Tytuły ostatnich, często wstrząsających materiałów na kanale „Świadkowie Epoki”, mówią same za siebie: „Niemcy zamordowali mi czterech braci, ojciec nie mógł nic zrobić – Jadwiga Cieślak”, „Budemo rizaty Lachiw!«” Atak UPA nad Bugiem – Stanisław Koszewski”, „Mózg rozbryzgany na lornetce... Smutny koniec II RP – Zdzisław Baszak”, „Pojechałem do samego Bieruta, byle tylko dali mi się uczyć – Longin Glijer”, „Dostałem kolbą

w głowę, bo nie chciałem zabijać dzieci – Zbigniew Zaborowski”.

– *O swoich przeżyciach opowiadają żołnierze wszystkich frontów, cywile, więźniowie polityczni, obozów koncentracyjnych, pracy przymusowej, łagrów. Świadkowie zbrodni z pobudek nacjonalistycznych i zbrodni wojennych. Sprawiedliwi i Ocaleni. Obywatele polscy, Polacy o innej przynależności państwowej,*



Świadectwo plk. Zbigniewa Zaborowskiego można wysłuchać m.in. na kanale „Świadkowie Epoki” przygotowanym przez Instytut Pileckiego FOT. UDSKOR

*obywatele innych krajów. Wśród wspomnień z czasów powojennych znajdują się m.in. relacje o działaniach NKWD, zatrzymaniach przez służby bezpieczeństwa, stanie wojennym. O działalności Solidarności opowiadają jej członkowie, o strajkach robotniczych – ich uczestnicy – wymienili pracownicy Instytutu Pileckiego.*

Spotkanie człowieka z człowiekiem – tak można byłoby najkrócej określić fenomen historii mówionej. Od kilku lat jej popularyzacją zajmuje się Polskie Towarzystwo Historii Mówionej, a warto o nim wspomnieć na koniec, ponieważ dostrzega ono także ważne kwestie etyczne w uprawianiu historii mówionej. Humanisci parający się tą dziedziną zwracają uwagę, że rozmowa z drugim człowiekiem o jego życiu zawsze wymaga odpowiedzialności za słowa, które po opracowaniu będą powszechnie dostępne. ■





# Protest „głodomorów” czyli głodówka w kościele św. Krzyża

**GRZEGORZ MAJCHRZAK**

W dniach 3–10 października 1979 roku została zorganizowana głodówka w kościele św. Krzyża w Warszawie. Protest w obronie aresztowanych w Czechosłowacji działaczy Karty 77 był planowany na sierpień tego roku, ale ostatecznie doszedł do skutku dwa miesiące później. Rozszerzono również jego formułę – głodowano w obronie zarówno opozycjonistów uwięzionych w CSRS, jak i w PRL.

**L** stycznia 1977 roku w Czechosłowacji ogłoszono powstanie Karty 77, której celem była obrona praw obywatelskich Czechów i Słowaków. Jej deklarację założycielską podpisało 242 sygnatariuszy. Mimo że podstawą jej działania był ratyfikowany przez władze naszego

południowego sąsiada Akt końcowy KBWE z 1975 roku, to ta nowa organizacja została uznana za nielegalną, a jej działacze poddani szykanom i represjom (wyrzucanie z pracy, aresztowania). Wywołało to reakcję nie tylko w samej Czechosłowacji (powołanie Komitetu Obrony Nie-

sprawiedliwie Prześladowanych, który dokumentował te represje), ale również dysydentów z innych państw tzw. demokracji ludowej.

Polscy opozycjoniści utrzymujący kontakt z Czechami i Słowakami postanowili nawet wspólnie z kilkoma z nich zorganizować głodówkę w obronie aresztowanych działaczy Karty 77. Została ona nawet zapo-

▲  
**Głodówka członków Komitetu Obrony Robotników w kościele św. Krzyża, stoją od lewej: Kazimierz Janusz, Kazimierz Wóycicki, Antoni Macierewicz, prof. Jan Kielanowski, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, ksiądz Stanisław Małkowski, siedzą na ławce: Joanna Gwiazda, Halina Mikołajska, Jan Lityński, Anka Kowalska, Jacek Bierezin, Andrzej Czuma, na dole siedzą: Konrad Bieliński, Jerzy Markuszewski, Mariusz Wilk** FOT. JANUSZ KRZYŻEWSKI, ZBIORY FUNDACJI OŚRODKA KARTA

wiedziana – na 20 sierpnia godz. 6.00 – w wydawanym przez Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” „Komunikacie KSS »KOR«”. Według oświadczenia sygnowanego przez muzyka Karela „Charliego” Soukupa miała ona trwać osiem dni i stanowić „znak poparcia walki o prawa człowieka i obywatela we wszystkich krajach świata – od Wietnamu po Brazylię”. Miał on w niej brać udział. Podobnie jak dwaj inni studenci Uniwersytetu Karola w Pradze (David Němec i Tomáš Liška), którzy przyjechali w połowie sierpnia do Krakowa. Głodówka miała rozpocząć się jednocześnie w Czechosłowacji i Polsce. W PRL miało w niej – według ustaleń Służby Bezpieczeństwa – uczestniczyć około dwudziestu osób, „głównie z Warszawy i Krakowa” (obok członków KSS „KOR”, również działacze Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela Andrzej Czuma i Kazimierz Janusz). Początkowo zamierzano zorganizować ją w Krakowie (w kościele św. Wojciecha), ale ostatecznie zdecydowano się na Podkowie Leśną pod Warszawą, gdzie proboszczem był związany z opozycją ks. Leon Kantorski. Gościom z Czechosłowacji udało się nawet (20 sierpnia) tam dotrzeć, ale zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, a następnie odtransportowani do granicy i przekazani (22 sierpnia) władzom czechosłowackim. Po kilku dniach (25 sierpnia) Němec i Soukup odzyskali wolność, natomiast Liška został przewieziony do szpitala psychiatrycznego.

### Za wolność Waszą i Naszą

Oczywiście wpłynęło to na plany działaczy polskiej opozycji. Jednak ci – zwłaszcza osoby związane z Komitetem Samoobrony Społecznej „KOR” – nie chcieli zrezygnować ze swojego protestu i kontynuowali przygotowania do głodówki – jej termin i miejsce kilkakrotnie przekładano ze względu na niemożność

jej zsynchronizowania z kolegami z Czechosłowacji. Ostatecznie rozpoczęła się ona 3 października 1979 roku o godz. 19. Wtedy to protest głodowy w kościele św. Krzyża w Warszawie rozpoczęło jedenaście osób – Jacek Bierezin, Andrzej Czuma, Kazimierz Janusz, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Jan Lityński, ks. Stanisław Małkowski, Jerzy Markuszewski, Adam Michnik, Halina Mikołajska oraz Mariusz Wilk. Dzień później dołączyli do nich: Konrad Bieliński, Antoni Maciejewicz i Kazimierz Wóycicki, a od 6 października również Joanna Duda-Gwiazda. Jak potem wspominał Kuroń: *Była to nasza pierwsza głodówka i baliśmy się, jak nam te siedem dni przejdzie, bo strach był proporcjonalny do braku pojęcia, co to*

**„ Była to nasza pierwsza głodówka i baliśmy się, jak nam te siedem dni przejdzie, bo strach był proporcjonalny do braku pojęcia, co to**

*znaczy. Siedzieliśmy w małej salce przy plebanii, a koledzy rozkolportowali ulotki o naszym proteście pod kościołami Warszawy.*

O głodówce poinformowano również Zachód. Oświadczenie o jej rozpoczęciu korespondentom zagranicznym przekazał Jan Józef Lipski – jeden z dwóch mężów zaufania głodujących, drugim był Jan Kiełanowski. Protestujący stwierdzali w nim, że głodują, „aby dać świadectwo solidarności i jedności z naszymi więzionymi braćmi Czechami i Słowakami, a także przyjaciółmi osadzonymi w polskich aresztach”. Zwracali się też „z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i na całym świecie”, aby ci

wraz z nimi „występowali w obronie” uwięzionych opozycjonistów z Czechosłowacji, nie tylko zresztą tych z Karty 77. Ponadto apelowali o obronę aresztowanych w Polsce działaczy opozycji Adama Wojciechowskiego i Edmunda Zdrożyńskiego.

Protest był dobrze zorganizowany – głodujący mieli nawet swojego lekarza – był nim Piotr Krasucki, w razie potrzeby wspierany przez Marka Edelmana i Wojciecha Celińskiego. Ważnym wsparciem były również osoby duchowne – msze św. dla protestujących odprawiali księża: Stanisław Małkowski, Jan Zieja, Bronisław Dembowski oraz o. Jacek Salij. Jak stwierdzał później Lipski: „Ich postawa i przyjaźń wynagradzały z nawiązką gorycz spowodowaną niemiłymi epizodami”. Bo – co warto przypomnieć – nie wszyscy księża byli protestowi przychylni. Mimo że – jak twierdził latem 1979 roku Kuroń – miał on zostać zaakceptowany przez samego prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Tak na marginesie ten w swoich „Pro memoriach” w dniu rozpoczęcia głodówki zanotował: *Przyszła wiadomość z Warszawy, że w kościele św. Krzyża urodziły się „głodomory”, w liczbie 10, m.in. ci sami, którzy „głodowali” w kościele św. Marcina.* Nie był to jednak wyraz jego niechęci wobec protestujących – w czasie głodówki zaprosił do siebie żonę Czumy i w rozmowie z nią życzliwie wypytywał o ich protest.

### Solidarne głodowanie

5 października 1979 roku głodówkę solidarnościową podjęli w kościele w Zbroszy Dużej dwaj działacze chłopscy związani z Komitetem Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej: Jan Grób (ze wsi Wola Gułowska) oraz Janusz Lorenc (ze wsi Model). Ich protest trwał – podobnie jak w kościele św. Krzyża – do 10 października. Głodowali również w Pradze czechosłowaccy dy-

sydenci (Eugen Brikius, Anna Kohoutov, Markéta Němcov, Pawła Němcov, David Němec, Ondřej Němec, Josef Rössler, Pavel Šmída, Petruška Šustrová i Libuše Zdařilová). Ich protest rozpoczął się 8 października. Zamierzali oni – w ramach solidarności z polskimi przyjaciółmi – głodować (w zależności od swych możliwości) od dwóch do pięciu dni. Tak go opisywano na antenie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa: *Wobec stosunków panujących w Pradze ten protest nie mógł przybrać takich form jak w Warszawie, ani nabrać podobnego rozgłosu. Poszczączy szli normalnie do pracy, po czym zbierali się w mieszkaniu prywatnym.*

bami na dziedzińcu kościoła. I tak np. 9 października na antenie Radia Wolna Europa – powołując się na Lipskiego oraz Kielanowskiego – stwierdzano, że w kraju solidarność z protestującymi wyrazili m.in. dwaj mieszkańcy Bielska Białej (Jacek Leszczyński i Zdzisław Mních), któ-

**„Przez cały tydzień głodowania otoczeni byliśmy życzliwością i troską przyjaciół i osób nam dotychczas nieznanych. Dziękujemy im za to**

*darności, poparcia i sympatii przekazały głodującym Ośrodek Myśli Ludowej oraz redakcja „Placówki” lub też: Uczestników głodówki odwiedziły już setki osób. Przynoszą one bukiety kwiatów, składane następnie przez głodujących przed ołtarzem w czasie mszy. Sympatyk z Warszawy ofiarował 5 tys. na KSS „KOR”. Były żołnierz Grupy „Polesie” gen. [Franciszka] Kleeberga, a następnie żołnierz AK pseudonim „Kmita” z olsztyńskiego ofiarował także na Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” 2 tys. zł. Pani Janina z Warszawy 600 zł na KSS „KOR” i 600 zł na Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.*

Z Monachium informowano również o reakcjach tych osób, w sprawie których prowadzono głodówkę. Powoływano się przy tym na „rzecznika” protestujących w kościele św. Krzyża, który miał ujawnić „treść pisma, jakie napłynęło od czechosłowackich działaczy wolnościowych”, którzy dziękowali polskim kolegom za „odważny akt solidarności”. Przedstawiano również inne skutki protestu głodowego w kościele św. Krzyża. Np. 9 października 1979 roku poinformowano, że w obronie Zdrożyńskiego wystąpiła Amnesty International, wysyłając z Londynu pismo w jego sprawie do I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka oraz prokuratora wojewódzkiego w Toruniu.



Msza św. odprawiona przez ks. Jana Ziębę na zakończenie głodówki solidarnościowej członków i sympatyków KSS KOR w kościele św. Krzyża. W pierwszym rzędzie stoją: Anka Kowalska i Jacek Bierezin; w drugim: Jan Lityński i Mariusz Wilk. FOT. UDOSTĘPNIŁO PRZEZ FUNDACJĘ OŚRODKA KARTA, KOLEKCJA JACKA KURONIA

### Protest na antenie Radia Wolna Europa

O ile w krajowych mediach głodówkę w kościele św. Krzyża starało się przemilczeć, to w mediach zachodnich – szczególnie na antenie RWE – obszernie informowano o jej przebiegu. Głównym źródłem informacji dla mediów zachodnich byli zresztą sami protestujący – spotykali się oni z odwiedzającymi ich oso-

rzy „chcieli przyłączyć się do głodówki, ale przeszkodziła im w tym Służba Bezpieczeństwa”. Dzień później cytowano ich krótkie oświadczenie: *Drodzy Przyjaciele, solidaryzujemy się z Wami w Waszej walce o uwolnienie więźniów politycznych w Czechosłowacji i Polsce (...) Przyjmijcie wyrazy solidarności.*

Słuchacze Radia Wolna Europa mogli też usłyszeć, że *Wyrazy soli-*

### Zakończenie protestu

Głodówka w kościele św. Krzyża trwała (zgodnie z planami jej organizatorów) tydzień – zakończyła się 10 października, około godz. 17. Tego dnia nabożeństwo w intencji uwolnienia aresztowanych działaczy opozycji z Czechosłowacji odprawili ks. Małkowski oraz o. Salij. W ocenie SB wzięło w nim udział około dwieście osób, w tym działacze i sympatycy opozycji, krewni protestujących, a także „kilku kore-

spondentów zagranicznych”, z których część nagrywała to wydarzenie lub robiła zdjęcia. I rzeczywiście telewizja zachodniemiecka wyemitowała później film, na którym uwieczniono uczestników głodówki oraz fragment ostatniej mszy św., w której brali udział. W oświadczeniu kończącym protest jego uczestnicy stwierdzali: *Przez cały tydzień głodowania otoczeni byliśmy życzliwością i troską przyjaciół i osób nam dotychczas nieznanymi. Dziękujemy im za to. Dziękujemy Kościołowi, który udzielił nam dachu nad głową, księżom i siostram zakonnym, któ-*

*św. Krzyża w nadziei, że w naszym przynajmniej kraju więcej będzie od dziś walczących o zachowanie godności, o sprawiedliwość i o wolność przekonań.*

### (Nie)skuteczna SB

W związku z głodówką działania prowadziła oczywiście Służba Bezpieczeństwa. Nie bez powodzenia zresztą. – *Udaremniono próby docierania do osób i środowisk oraz organizowania głodówek solidarnościowych w Krakowie, Wrocławiu i Szczecinie. Uniemożliwiono prowadzenie kolportażu materiałów (ulo-*



Poeta i opzycjonista Jacek Bierezin podczas protestu w kościele św. Krzyża. FOT. UDOSTĘPNIONO PRZEZ FUNDACJĘ OSRODKA KARTA, KOLEKCJA JAKA KURONIA

*rzy okazali nam serce. Dziękujemy wszystkim licznie odwiedzającym za kwiaty, wyrazy solidarności, serdeczne słowa. Dziękujemy wszystkim, którzy przychodzili powiedzieć nam, że zamawiają mszę i przystępują do komunii św. w intencji głodujących i w intencji wypełnienia się sensu podjętej przez nich głodówki.*

I dodawali: *Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że okazane nam uczucia świadczą o zrozumieniu motywów naszego wyrzeczenia. Jego cel został więc osiągnięty. Opuzczamy kościół*

*tek, oświadczeń, plakatów)* – stwierdzano w informacji Departamentu III MSW, przygotowanej dzień po zakończeniu protestu. Zwłaszcza w ostatnim przypadku chwalono się jednak zdecydowanie na wyrost – w trakcie protestu w kościele św. Krzyża rozkolportowano bowiem na dużą skalę ulotkę „W obronie braci Czechów” zawierającą m.in. listę głodujących oraz ich oświadczenie. Za ich rozpowszechnianie 7 października 1979 roku zatrzymano – na 48 godzin – dwóch członków

KSS „KOR” Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca.

Esbecy skuteczniejsi okazali się niestety w innym przypadku – pokrzyżowali zamiar działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności z Krakowa wydrukowania i rozkolportowania plakatów informujących o prześladowaniu dysydentów w Czechosłowacji oraz o warszawskiej głodówce zorganizowanej m.in. w ich obronie. Zresztą plany i działania SB były nie tylko doraźne, lecz zdecydowanie szersze. Jej funkcjonariusze zamierzali m.in. wykorzystać głodówkę do antagonizowania opozycji (Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Konfederacji Polski Niepodległej), a także obserwować jej „rezonans” za granicą (szczególnie w środowiskach twórczych, naukowych i studenckich), a także starać się o „pomniejszenie [jej] propagandowego znaczenia”. Nie wspominając o obserwacji samych głodujących, których fotografowano i filmowano, dzięki czemu zresztą powstała unikatowa dokumentacja tego protestu.

Nie ulega wątpliwości, że głodówka w kościele św. Krzyża stała się ważnym świadectwem współpracy działaczy opozycji demokratycznej w krajach socjalistycznych, a także przyczyniła się do zacieśnienia kontaktów między polskimi, czeskimi i słowackimi dysydentami. Jak pisał historyk Andrzej Friszke protest ten – podobnie, jak inne działania polskiej opozycji – nie mogły spowodować uwolnienia aresztowanych dysydentów czechosłowackich, ale „budowały atmosferę solidarności ważną dla prześladowanych, a także stwarzały psychologiczne warunki dla zbliżenia polsko-czechosłowackiego”. ■

\*Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

# Spotkanie z Powstańcami Warszawskimi

FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKIOR



Jan Józef Kasprzyk rozmawiał z powstańcami o ich bieżących potrzebach i formach pomocy jaką oferuje Urząd FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKIOR

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 14 października 2021 roku wziął udział w spotkaniu z pensjonariuszami Domu Wsparcia dla Powstańców Warszawskich przy ul. Nowolipie 22. Rozmowę moderował Janusz Owsiany, prezes Stowarzyszenia Monopol Warszawski, współtwórca i opiekun placówki dziennego wsparcia dla weteranów 1944 roku.

Szef UdSKIOR rozmawiał z powstańcami o ich bieżących potrzebach oraz różnych formach pomocy oferowanych przez Urząd. Zgromadzonym przypomniał o ostatniej nowelizacji ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz o osobach represjonowanych z powodów politycznych, która wprowadziła możliwość korzystania z jednorazowej pomocy pieniężnej dwa razy w roku oraz podniosła ustawowe progi regulujące możliwość uzyskania tego rodzaju pomocy: nie tylko jednorazowej, ale i okresowej. Podopiecznym Urzędu Jan Józef Kasprzyk mówił również o możliwościach uzyskania dofinansowania zakupu aparatu słuchowego oraz leczenia uzdrowiskowego w przypadku zaistnienia specjalnych potrzeb zdrowotnych.

– Pokolenia urodzone w wolnej Polsce mają wobec Państwa dług, którego spłacić nie można. Jako Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który z ramienia państwa polskiego sprawuje opiekę nad kombatantami, staramy się jednak pomagać Państwu w tym wszystkim, z czym dziś się zmagacie. Za współpracę w tym zakresie jesteśmy także wdzięczni innym placówkom i stowarzyszeniom jak: Stowarzyszenie Monopol Warszawski i Towarzystwo Przyjaciół Warszawy prowadzącym Dom Wsparcia dla Powstańców Warszawskich Nowolipie 22, Muzeum Powstania Warszawskiego czy samorząd warszawski – podsumował szef UdSKIOR.

\*\*\*

Otwarty w 2018 roku i prowadzony przez Stowarzyszenie Monopol Warszawski w partnerstwie z Towarzystwem Przyjaciół Warszawy, Dom Powstańców Warszawskich przy ul. Nowolipie 22 na Woli jest jedyną w kraju placówką dziennego pobytu dla weteranów walk roku 1944.

Dom Powstańców Warszawskich zapewnia swoim pensjonariuszom szeroki wachlarz bezpłatnych usług oraz świadczeń. Oprócz podstawowych zadań opiekuńczych i socjalnych, placówka realizuje także ofertę integracyjną, edukacyjną i kulturalną. W Domu Powstańców Warszawskich odbywają się m.in. zajęcia i warsztaty integracyjne, specjalistyczne konsultacje medyczne, zajęcia fizjoterapeutyczne, wydarzenia artystyczne, spotkania okolicznościowe i międzypokoleniowe.

Elżbieta Jaros



FOT. MATEUSZ GŁINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

## „Pro Bono Poloniae” dla Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej

**W** Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu 16 października 2021 roku oficjalnie rozpoczął się kolejny, 21 rok jej działalności. Inauguracja roku akademickiego 2021/2022 stanowiła wyjątkową okazję do podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz wskazania kierunków dalszego rozwoju. W jubileuszu WSKSiM udział wzięli m.in. przedstawiciele władz państwowych, w tym szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystej inauguracji roku na wniosek środowisk kombatanckich szef UdSKIOR uhonorował uczelnię medalem „Pro Bono Poloniae”, przyznawanym m.in. w uznaniu zasług upowszechniania wiedzy o historii walk niepodległościowych oraz krzewieniu postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie. – *Weterani walk o niepodległość doceniają to, że WSKSiM przenosi w przyszłość ideały, za które oni przelewali krew w czasach drugiej wojny światowej, a następnie w latach komunistycznego zniewolenia* – powiedział w imieniu podopiecznych UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Oprócz oficjalnej ceremonii udekorowania sztandaru uczelni medalem „Pro Bono Poloniae” podczas inauguracji



Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych dekoruje sztandar uczelni medalem „Pro Bono Poloniae” FOT. MATEUSZ GŁINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

nowego roku akademickiego w WSKSiM zostały odczytane listy okolicznościowe przesłane przez prezydenta Andrzeja Dudę oraz premiera Mateusza Morawieckiego.

Z rąk ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka obecny rektor uczelni redemptorysta o. dr Zdzisław Kłafka odebrał oficjalną decyzję o zmianie dotychczasowej nazwy WSKSiM na: „Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, Akademia Nauk Stosowanych”.

W dalszej części uroczystości odbyło się też ślubowanie studentów pierwszego roku i tzw. „czekpowanie” studentów drugiego roku pielęgniarstwa. Najlepszym absolwentom wręczone zostały nagrody, a mecenasom WSKSiM odznaczenia „Pro Ecclesia et Patria”. Na zakończenie uroczystości prof. Janusz Kawecki, członek KRRIiT, wygłosił wykład pt. „Posługa myślenia jako służba prawdzie”.

Po inauguracji w sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II odprawiona została msza św., której przewodniczył ks. bp Andrzej Suski.

**Elżbieta Jaroś**

# Pozegnania



## **ppłk Julian Eugeniusz Kulski** **„Chojnacki”, „Goliat”** (3 III 1929–12 VIII 2021)

Harcercz w Batalionie „Baszta” w Warszawskim Okręgu Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. W lipcu 1943 roku przesłuchiwany i torturowany przez Gestapo w areszcie śledczym przy alei Szucha. Podczas Powstania Warszawskiego walczył na Żoliborzu w składzie 226. plutonu Zgrupowania AK „Żniwiarz”. Po upadku powstania jeniec Stalagu XI-A Altengrabow, absolwent Wydziału Architektury Uniwersytetu Yale, wykładowca akademicki oraz wybitny architekt. Uroczystości pogrzebowe zmarłego 12 sierpnia 2021 roku w Waszyngtonie prof. płk. Juliana Kulskiego odbyły się 7 października w Warszawie. Decyzją ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka Julian Kulski został awansowany do stopnia pułkownika.

## **prof. dr hab. Wojciech** **Wolski „Kuba”** (27 VIII 1930–20 IX 2021)

Wieloletni przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Szarych Szeregów oraz członek Rady do Spraw Kombatantów, harcerz Szarych Szeregów w drużynie „Gigantów” Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, działającej przy Ognisku Rady Głównej Opiekuńczej, wybitny naukowiec i specjalista w dziedzinie geotechniki i hydrotechniki.

## **ppor. Lucyna Alicja** **Adamkiewicz „Ewa”** (16 II 1927–22 IX 2021)

Łączniczka w Warszawskim Okręgu Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Podczas Powstania Warszawskiego uczestniczyła na Woli w walkach plutonu 164 w składzie Kompanii „Edward” Batalionu AK „Chrobry I”, więziona w Dulagu 121 Pruszków, następnie przewieziona do KL Auschwitz-Birkenau. Od stycznia do maja 1945 roku przebywała na terenie Austrii w obozie pracy w Ebelsbergu k. Linzu.

## **ppłk Zbigniew Feliks** **Galperyn „Antek”** (18 V 1929–23 IX 2021)

Prezes Związku Powstańców Warszawskich, od 2016 roku zasiadał w Radzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, służył w Szarych Szeregach w Warszawskim Okręgu Armii Krajowej. Podczas Powstania Warszawskiego walczył na Woli oraz Starym Mieście w składzie Batalionu AK „Chrobry I”. 24 sierpnia 1944 roku został ciężko ranny podczas obrony Pasażu Simonsa.

## **mjr Maria Irena Kowalewska** **z domu Biedermann „Myszka”** (12 VIII 1927–20 X 2021)

Weteranka zasiadająca w Radzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, od marca 1943 roku działała w Okręgu Warszawa-Miasto Narodowych Sił Zbrojnych w składzie Samodzielnego Batalionu NSZ im. Brygadiera Czesława Mączyńskiego. Podczas Powstania Warszawskiego sanitariuszka szpitala polowego w gmachu Sądów na Lesznie.



**Obchody Dnia Pamięci Więźniów Obozu Duląg 121 i Niosących Im Pomoc, Pruszków, 2 października 2021 r.**



FOT. MARCELSZ GULINIA-ROSIŃSKI / LUBSKOPR (6)

